Rok XII. Nr. 276 (3521) Wilno, Wtorek 8 Października 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Włochy złamały pakt Ligi Narodów

Przebieg i uchwały posiedzenia Rady Ligi Narodów

UCHWAŁY PRZECIWWŁOSKIE KOMITETU 6-CIU I 13-TU.

GENEWA. (Pat). Sprawozdanie komitetu 6-iu, złożone Radzie Ligi Narodów, rozpoczyna się od stwierdzenia, że komitet miał odpowiedzieć na dwa pytania:

1) czy istnieje stan wojny między Włochami a Abisynją,

2) w razie odpowiedzi potwierdzającej, czy nastąpiło to wbrew artykułom 12, 13 i 15 paktu.

Raport wymienia szereg dokumentów, dotyczących rozpoczęcia się działań wojennych. M. in. depesze rządu włoskiego i abisyńskiego z 3 października, proklamację wysokiego komisarza włoskiego w Afryce wschodniej z 3 października, w której gen. de Bono stwierdza, że wydał rozkaz wojskom włoskim przekroczenia rzeki Mareb, stanowiącej według traktatu z 1900 r. granicę między Włochami, a Abisynją, komunikat włoski z 3 października o osiągnięciu przez wojska włoskie linji odległej od 20 klm. od granicy, komunikaty włoskie o bombardowaniu Adui i Adigratu i t. d., komunikaty włoskie z dnia 4 października o zajęciu przez wojska włoskie miejscowości Adigrat i Enticcio oraz szeregu innych punktów, leżących w głębi terytorjum abisyńskiego.

Następnie raport stwierdza, że **członkowie Ligi Narodów, nie mówiąc o innych ograniczeniach w ich prawa uciekania się do wojny, nie mają prawa nie zastosowawszy się uprzednio do postanowień art. 12, 13 i 15 paktu, szukać w wojnie środków do załatwienia pretensyj, jakie mogą mieć do innych członków Ligi Narodów.**

Wydane przez członka Ligi Narodów zarządzenia obrony na jego własne terytorjum i w ramach układu międzynarodowych nie upoważniają innych państw do uchylania się od zobowiązań paktu.

Raport przypomina następnie pakt paryski z 27 sierpnia 1928 r., w myśl którego Włochy i Abisynja potępiają wojnę i zobowiązują się do pokojowego załatwiania konfliktu. Raport zaznacza, że rząd abisyński na posiedzeniu Rady z dn. 5 października powołał się na art. 16 paktu, w myśl którego, jeżeli jakieś państwo ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom, wynikającym z art. 12, 13 i 15, to ipso facto popełnia akt nieprzyjaźny przeciwko wszystkim innym czonkom Ligi. Wreszcie jeżeli **członek Ligi Narodów powołuje się na art. 16 każdy inny członek Ligi musi zbadać okoliczności, jakie zaszły w danym wypadku.**

Do zastosowania art. 16 nie jest koniecznem formalne wypowiedzenie wojny.

Raport kończy się słowami: **RADA ZBADAWSZY FAKTY WYŻEJ WYMIENIONE, DOSZŁA DO KONKLUZJI, ŻE RZĄD WŁOSKI UCIEKŁ SIĘ DO WOJNY Z POGWAŁCENIEM ART. 12 PAKTU LIGI NARODÓW.**

GENEWA, (Pat). **Komitet 13-tu przyjął bez zmian raport komitetu 6-ciu.**

Posiedzenie Rady Ligi Narodów

GENEWA, (Pat). Na rozpoczętem dziś poufnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przedstawiciel Włoch baron Aloisi, zażądał odroczenia do wtorku dyskusji nad raportem komitetu 6-ciu.

Po krótkiej wymianie zdań w tej sprawie, rada udała się na tajne posiedzenie bez udziału stron zainteresowanych, celem zajęcia stanowiska w stosunku do żądania włoskiego. Postanowiwszy nie zgodzić się na odroczenie dyskusji nad raportem komitetu 6-ciu, rada zebrała się znowu na poufnem posiedzenie, celem ustalenia porządku obrad.

Następnie odbyło się publiczne posiedzenie rady, z przewidzianym w sobotę porządkiem obrad, który — jak wiadomo — obejmował dyskusję nad raportem komitetu 13-tu i raportem komitetu 6-ciu.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego zabrał głos przedstawiciel Włoch baron Aloisi, który w dłuższem przemówieniu polemizował z raportem komitetu 13-tu.

ARGUMENTY ALOISIEGO.

BARON ALOISI, przypominając memorandum włoskie z dn. 4 września, dowodził, że raport zbagatelizował zarzuty, dotyczące stanu niepewności panujących na granicach kolonij włoskich, który zmusił Włochy do podjęcia środków bezpieczeństwa. Raport, jak twierdzi bar. Aloisi, nie wyciągnął również konsekwencyj z faktu, stwierdzonego w samym raporcie, iż Abisynja nie wypełnia zobowiązań, wynikających z art. 23 paktu, co do ludności, podległej jej panowaniu. Baron Aloisi podkreśla następnie, że raport przyznaje, iż w sprawie zniesienia niewolnictwa nie uczyniono w Abisynji większego postępu i uważa za niedopuszczalne aby państwo, w którem istnieje niewolnictwo, korzystało z tych samych praw, co inni członkowie Ligi.

Baron Aloisi omawia następnie uchybienia przeciwko traktatowi z r. 1930, jakich miała się dopuścić Abisynja w sprawie zakupu broni oraz w sprawie zbrojeń, zwróconych przedewszystkiem przeciw Włochom .

Co do zarzutu, że Włochy w czasie od grudnia 1934 do września 1935 r. wysłały wojska do Afryki Wschodniej, baron Aloisi podkreśla, że wysyłka wojsk i zapasów pozostawała w związku z wciąż pogarszającem się położeniem w kolonjach włoskich. Wysyłka odbywała się zupełnie otwarcie.

Następnie mówca zaprzecza twierdzeniu, jakoby Abisynja od samego początku szukała pokojowego złatwienia sporu. Wszelkie dyskutowanie o sporze abisyńsko-włoskim będzie — zdaniem przedstawiciela Włoch — daremne dopóty, dopóki stawiać się będzie Abisynję na tym samym poziomie, co kraje cywilizowane. Komitet 12 wychodził jednak z tego założenia, kiedy w paragrafie dodatkowym swego raportu wzywał do uszanowania paktu i zalecał natychmiastowe przerwanie działań wojennych. W związku z tem zaleceniem — kończy baron Aloisi — RZĄD WŁOSKI O ILE TO JEGO DOTYCZY, UWAŻA, ŻE NIE POGWAŁCIŁ W ŻADNEJ MIERZE PAKTU, WYDAJĄC ZARZĄDZENIA, POTRZEBNE DLA ZAPEWNIENIA BEZPIECZEŃSTWA SWYCH KOLONJI w sposób, jaki mu został narzucony przez okoliczności, powstałe z cudzej winy.

PRZEDSTAWICIEL ABISYNJI ZGADZA SIĘ Z RAPORTEM.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Abisynji TEKLE HAWARIATE, który oświadcza, że zgadza się w zupełności z raportem komitetu 13, co do okoliczności sporu. Mówca przyjmuje z zadowoleniem twierdzenie raportu, że traktaty, zawarte przez trzecie państwa a dotyczące Abisynji, jej nie obowiązują. Inna interpretacja byłaby zresztą sprzeczna z art. 10 paktu. W związku z tem, rząd abisyński stwierdza, że zachowa pełną niezależność i że wszelkie rozwiązanie zagadnienia stosunków włosko abisyńskich musi być oparte na poszanowaniu i niezależności, przysługującej wszystkim członkom rady.

Wspomniawszy jeszcze o ustępie, dotyczącym praw i obowiązków abisynji, jako członka Ligi Narodów, delegat abisyński wyraża komitetowi 13 swą wdzięczność za konkluzje, dotyczące oskarżeń, zawartych w memorandum włoskiem, oraz za zalecenia co do wstrzymania działań wojennych.

Na tem zamknięto dyskusję nad raportem komitetu 13-tu i po krótkiem przypomnieniu przez przewodniczącego procedury głosowania, przystąpiono do głosowania imiennego przez wywoływanie.

RADA PRZYJMUJE RAPORT 13-TU JEDNOGŁOŚNIE.

W głosowaniu wzięli udział wszyscy członkowie rady oraz strony zainteresowane. WSZYSTKIE PAŃSTWA, PRÓCZ WŁOCH, OŚWIADCZYŁY SIĘ ZA RAPORTEM, WOBEC CZEGO ZOSTAŁ ON PRZYJĘTY JEDNOMYSLNIE, gdyż głos Włoch, jako strony zainteresowanej, nie wchodził w rachubę.

Przewodniczący podkreślił ważność powziętej decyzji i ponowił wezwanie do zaprzestania działań wojennych, zgłaszając jednocześnie gotowość rady udzielenia pomocy celem likwidacji tych działań.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad raportem komitetu 6-ciu. Po odczytaniu raportu przez przewodniczącego komitetu 6-ciu przedstawiciela Portugalji min. Manteiro, zabrał głos BARON ALOISI, który powtórzył oświadczenie, złożone na posiedzeniu pofnem, zgłaszając protest formalny swego rządu przeciwko przyjętej przez radę procedurze, wskutek której nie miał on czasu przestudjować należycie doręczonego mu dzisiaj rano raportu oraz nie mógł porozumieć się co do niego z rządem włoskim.

WYJAŚNIENIA PRZEWODNICZĄCEGO.

Baronowi Aloisi odpowiedział PRZEWODNICZĄCY RADY GUINAZU, pow-

Dalszy ciąg na str. 2-ej

Zdobywca Adui



Gen. Emiljo de Bono.

ASMARA. (Pat). W głównej kwaterze włoskiej, według Reutera, obliczają, iż w walkach pod Aduą zginęło lub zostało rannych 600 Abisyńczyków.

WŁOSI WCIĄŻ POSUWAJĄ SIĘ NA PRZÓD.

ADDIS ABEBA. (Pat). W tutejszych kołach oficjalnych — jak podaje Reuter — twierdzą, iż walki pod Aduą nie były zbyt zażarte, a jedynie doszło do potyczek pomiędzy posterunkami włoskiemi a abisyńskiemi. Samoloty włoskie dokonują lotów wywiadowczych, rzucając bomby. Gerlogubi w chwili obecnej znajduje się w posiadaniu Włochów. Włosi posuwają się naprzód powoli, stosując taktykę umacniania każdej zdobytej pozycji.

TRUDNOŚCI TERENOWE.

LONDYN. (Pat). Korespondent Reutera, przebywający na terenie działalności wojennych donosi, że wojska włoskie są zachęcone ostatniemi sukcesami gdyż posuwanie się naprzód przechodzi bez większych trudności. Jednakże jak twierdzą oficerowie, olbrzymie trudności, jakie są do przezwyciężenia nie mogą być niedoceniane.

Oddziały włoskie posuwają się naprzód trzema kolumnami, zmierzającemi do jednego celu. Koordynacja tego posuwania się jest jednak utrudniona ze względu na nierówności terenu, przez który przebiega tylko parę dróg. Właściwości terenowe ułatwiają Abisyńczykom ukrywanie się i urządzanie zasadzek.

NEGUS OPTYMISTA.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Addis Abeby: w operacjach na froncie prowincji Tigre nastąpiła względna cisza. Włosi, którzy weszli na 40 km wgłąb prowincji na froncie 50 km umacniają swe pozycje na linji Adua — Antiscio — Adigrat. Tysiące robotników włoskich buduje z niesłychaną szybkością drogi, które mają zapewnić dostawę wyżywienia i sprzętu wojennego.

Armja abisyńska umacnia się na linji Makale — Aksum. Tu i ówdzie pod Aduą toczą się utarczki patroli włoskich z partyzantami abisyńskimi.

Według informacyj u źródeł włoskich toczyły się dziś zaciekłe walki na wzgórzach zachodniego odcinka frontu prowincji Tigre. Na południowo zachód od Adigratu armja włoska spotkała silny opór Abisyńczyków, lecz przyprawiła ich o duże straty. W Addis Abebie, pomimo wszystko, panuje nastrój optymistyczny. Otoczenie cesarza informuje, że Heile Selassie jest w świetnym humorze. Obcy obserwatorowie nie widzą podstaw do tego optymizmu.

W walce z czołgami Abisyńczycy stosują metody używane przy polowaniu na słonie. Mianowicie kopią głębokie jamy, pokryte gałęziami i liśćmi. 4 czołgi włoskie wpadły w taką zasadzkę. Załoga tych czołgów poległa.

Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu została zamknięta

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 7 października r. b. zamknął sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu.

Zarządzenia te brzmią :

ZARZĄDZENIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ O ZAMKNIĘCIU SESJI NADZWYCZAJNEJ SEJMU.

Na podstawie art. 12, pkt. c ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu.

Warszawa, dn. 7 października 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. MOSCICKI.

Prezes Rady Ministrów
(—) W. SŁAWEK.

ZARZĄDZENIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ O ZAMKNIĘCIU SESJI NADZWYCZAJNEJ SENATU.

Na podstawie art. 12, pkt. c ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Senatu.

Warszawa, dnia 7 października 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. MOSCICKI.

Prezes Rady Ministrów
(—) W. SŁAWEK.

Zarządzenia powyższe doręczył w dniu dzisiejszym szef biura prawnego prezydjum Rady Ministrów **p. Władysław Paczoski** pp. marszałkom Sejmu i Senatu.

Włochy złamały pakt Ligi Narodów

Dokończenie ze str. 1-ej

tarzając również oświadczenie, złożone na posiedzeniu poufnem. W oświadczeniu tem przewodniczący podkreśla, że raport komitetu 6-ciu przypomina fakty, według danych, pochodzących ze źródeł urzędowych oraz postanowienia paktu Ligi. Dzisiaj, 7 października, w 5 dni po rozpoczęciu działań wojennych, członkowie rady muszą wziąć na siebie odpowiedzialność i stwierdzić istnienie stanu wojennego. Obowiązek ten nie narusza w niczem praw stron do zgłoszenia swych uwag na jednem z następnych po siedzeń. Jakkolwiek członkowie rady chcieliby się zastosować do życzeń swego koległ, to jednak nie mogą życzeń tych stawiać wyżej od elementarnych swych obowiązków. Przyjmując do wiadomości protest przedstawiciela Włoch, przewodniczący opierając się na jednomyślności swych kolegów, prócz stron zainteresowanych, oświadcza w imieniu rady, że rada wyrazi dzisiaj swe opinje co do konkluzji raportu komitetu 6-ciu, o ile zaś przedstawiciel Włoch sobie tego życzy, wysłucha go na następnem po siedzeniu.

Przystąpiono do głosowania imienne go przez wywoływanie. Wszystkie państwa głosowały za przyjęciem raportu komitetu 6-ciu.

Baron Aloisi zgłasza protest, nie uznając konkluzji raportu i zastrzegając sobie zajęcie stanowiska na następnem po siedzeniu.

Wobec tego RAPORT ZOSTAŁ JEDNOMYŚLNIE PRZYJĘTY, albowiem, głos Włoch nie wchodził znowu w rachubę.

Przewodniczący rady wygłosił krótkie przemówienie w którem podkreślił, że rada przedstawi swą decyzję zgromadzeniu Ligi Narodów, które odbędzie się w środę.

Co mówi art. 12 i 16 paktu Ligi Narodów

ARTYKUŁ 12. Członkowie Związku, gdyby między nimi powstał spór, mogący spowodować zerwanie stosunków, zgadzają się przedłożyć go jużto sądowi rozjemczemu, już to na rozpatrzenie Rady, zgadzają się również na to, że w żadnym przypadku nie powinni uciekać się do wojny przed upływem trzech miesięcy od wyroku rozjemczego, lub sprawozdania Rady.

We wszystkich wypadkach przewidzianych niniejszym artykułem, wyrok rozjemców powinien być wydany we właściwym terminie, zaś sprawozdanie Rady powinno być sporządzone w ciągu 6 miesięcy od dnia przedłożenia jej sporu.

ARTYKUŁ 16. Jeżeli jeden z członków Związku ucieka się do. wojny wbrew zobowiązaniom przyjętym w art. 12, 13 lub 15, uważany będzie ipso facto za dopuszczającego się aktu wojennego przeciw wszystkim Członkom Związku. Ci zobowiązują się zerwać z nim natychmiast wszystkie stosunki handlowe i finansowe, zakazać wszelkich stosunków między swymi obywatelami a obywatelami Państwa, które złamało Umowę, wreszcie przerwać wszelkie porozumienie w sprawach finansowych, handlowych czy osobistych między obywatelami tego Państwa a obywatelami innych państw, należących do Związku lub do niego nie należących.

W podobnym wypadku obowiązkiem Rady będzie wskazać poszczególnym Rządom, jakim kontyngensem sił wojskowych, morskich i lotniczych każdy z Członków Związku ma współdziałać w siłach zbrojnych, przeznaczonych do tego, by wymusić poszanowanie zobowiązań Związku.

Członkowie Związku zgadzają się nadto udzielać sobie wzajem poparcia w przeprowadzeniu zarządzeń gospodarczych i finansowych, które będą przedsiebrane na mocy niniejszego artykułu, aby możliwie zmniejszyć wynikające z tych zarządzeń straty i niedogodności. Również wspierać się będą wzajemnie w oporze przeciw specjalnym środkom, jakie wobec jednego z nich stosować będzie Państwo, które złamało Umowę Wreszcie poczynią niezbędne zarządzenia, by ułatwić przejście przez swe terytorjum wojskom każdego Członka Związku, biorącego udział we wspólnej akcji, mającej na celu zapewnienie poszanowania zobowiązań Związku.

Każdy Członek Związku, który się stał winnym złamania jednego z zobowiązań, wynikających z tej Umowy, może być wykluczony ze Związku. Wykluczenie będzie orzeczone w losowaniu wszystkich pozostałych Członków Związku, w Radzie reprezentowanych.

—[o]—

Min. Beck odjechał do Genewy

WARSZAWA, (Pat). Dziś wieczorem wyjechał do Genewy p. minister spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie dyr. Sokołowskiego.

Wojna w Afryce

Włosi zajęli Adigrat i połączyli obie kolumny

ADDIS ABEBA, (Pat). Rząd abisyński ogłosił komunikat urzędowy o zajęciu przez włochów Adigratu na froncie północnym i Gerlogubi na froncie południowo-wschodnim. Armje otrzymały rozkaz cofnięcia się na obu frontach i nie przyjmowania bitwy. Ataki włoskie w prowincji Walkait trwają.

ADDIS ABEBA, (Pat). Według ostat nich wiadomości na froncie północnym Włosi połączyli swoje kolumny w jedną całość na linji Adua—Entiscio—Adigrat. Rassejum, naczelny wódz abisyński na tym froncie, który bronił Adui wycofał się na linję Aksum—Makale. Znaczne posiłki abisyńskie zbliżają się do tej linji. Wojska włoskie po zdobyciu Adui wzmacniają swe pozycje. W ciągu ostatnich 24 godzin przez rzekę Mareb przeprawiają się świeże siły zbrojne włoskie.

Na froncie środkowym pod górą Mus sali, tubylcze oddziały włoskie maszerują przez pustynię w kierunku prowincji Aussa, aby przeciąć linję kolei Addis Abeby — Dżibuti.

Załoga włoska otoczona w Ual-Ual

PARYŻ, (Pat). „L'intransigeant" donosi z Addis Abeby: wojska abisyńskie ciągną ku zagrożonym granicom. Ras Getat ezu, b. ambasador w Paryżu, opuścił Haffę i udał się na czele 50.000 ludzi na front.

Na froncie południowym ważnem wydarzeniem jest, że w dniu wczorajszym zakończyli Abisyńczycy okrążenie Włochów na posterunku Ual-Ual. Od tej chwili niema stamtąd wiadomości. Cesarz uda się zapewne do Dessje dnia 12 b. m. W środkowej i północnej Abisynji zapanowała pogoda, w Ogadenie jeszcze leją deszcze.

—oOo—

Francuskie warunki pomocy dla W. Brytanji w razie wojny

Na ustne zapytanie angielskiego ministra spraw zagran. skierowane do ambasadora francuskiego w Londynie, Corbin'a, w sprawie współdziałania wojskowego, anglo-francuskiego, odpowiedział ten ostatni w imieniu swego rządu w dłuższym liście. Odpowiedź ta wychodzi z założenia, że każde zobowiązanie pomocy musi być wzajemne, oraz że działać ono powinno również wobec państw nie należących do Ligi Narodów.

W końcu swego listu pisze ambasador Corbin co następuje:

Z zastrzeżeniem tych uwag i POD WARUNKIEM WZAJEMNOŚCI upoważniony jestem do poinformowania pana, że RZĄD FRANCUSKI GOTÓW JEST WZIĄĆ NA SIEBIE W STOSUNKU DO RZĄDU J. K. M. NASTĘPUJĄCE ZOBOWIĄZANIA:

1) o ile jedno z 2-ch mocarstw uzna za konieczne przedsięwziąć zarządzenia wojskowe, morskie lub napowietrzne, aby móc wypełnić w razie potrzeby swe zobowiązania pomocy, wynikające z paktu Ligi Narodów lub traktatu Locarneńskiego, podejmie ono konsultację na ten temat z drugiem mocarstwem. Podobna procedura powinna być, gdy któ rekolwiek z 2-ch mocarstw uważa za niezbędne podjęcie zarządzeń wojskowych morskich lub napowietrznych, celem sprostania w razie potrzeby sytuacji, w której na mocy paktu Ligi Narodów lub traktatu Locarneńskiego byłoby ono upoważnione do otrzymania pomocy ze strony drugiego mocarstwa.

2) Fakt, że jedno czy drugie mocarstwo po tej konsultacji i po dojściu w tej sprawie do porozumienia podejmuje zarządzenia, o których wyżej mowa, nie powinien być uważany, jako stanowiący prowokację, upoważniającą państwo trzecie do niewykonywania swych zobowiązań międzynarodowych.

3) O ile jedno z 2-ch mocarstw zostałoby wskutek podjętych w ten sposób po konsultacji i porozumieniu zarządzeń za atakowane, drugie mocarstwo udzieli swej pomocy.

Byłbym wdzięczny, o ile pan będzie łaskaw, udzielić memu rządowi zapewnienia co do zgody J. K. M. we wzsystkich punktach. (—) CORBIN.

—oOo—

RZECZOZNAWCY ANGIELSCY O SANKCJI.

LONDYN, (Pat). Rząd brytyjski wysłał do Genewy dwuch rzeczoznawców kanclerstwa skarbu, którzy zająć się mają specjalnie wypracowaniem propozycyj sankcyj. Jeden z nich Hawtrey, brał udział w konferencji rozbrojeniowej, a mianowicie w pracach komisji, która w swoim czasie omawiała zastosowanie sankcyj gospodarczych.

Wicemin. Koc o 1-ej podróży „Piłsudskiego" i wrażeniach amerykańskich

Podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu p. A. Koc, który brał udział w inauguracyjnej podróży M/S „Piłsudski" do Stanów Zjednoczonych, udzielił przedstawicielowi PAT wywiadu na aktualne tematy związane z tą podróżą.

Na zapytanie, jakie wrażenie wywarło zetknięcie się z Polonją amerykańską, wiceminister Koc odpowiedział:

Przybycie statku M/S „Piłsudski" do przystani w Nowym Jorku, wypełnionej tłumami polonji amerykańskiej, rozentuzjazmowanej, przepełnionej radością witania przejawu polskiej siły i prężności organizacyjnej — było może najwspanialszym i najbardziej wielkim momentem w ciągu całej naszej podróży. Widać było, że dopiero teraz podajemy sobie ręce poprzez Ocean i że stary kraj jest naprawdę bliski.

Czuliśmy wszyscy, i my i oni, Polacy ze Stanów Zjednoczonych, że mówimy ze sobą współczesnym praktycznym językiem, nietylko o teoretycznym ideale, piastowanym w duszach i sercach, ale i o czemś konkretnem i dotykalnem. To Polska współczesna prężna i silna, mająca tej siły świadomość, posiadająca swe miejsce i dobrze zorgnizowane warsztaty pracy wśród narodów świata, nawiązuje bezpośrednią współpracę z nowym światem.

— Jakie wrażenia odniósł pan minister z rozmowy z prezydentem Rooseveltem?

Wielki to był zaszczyt dla mnie i głęboka satysfakcja, że miałem sposobność osobistego zetknięcia się z prezydentem Stanów Zjednoczonych p. Franklinem Rooseveltem. Wiem teraz znacznie bliżej, kim jest, jak pracuje. Rozumiem lepiej, dlaczego ludzie idą za nim, wszyscy ci, których prowadzi niezmiernym urokiem i potężnym rozmachem swej pracy. Prezydent Roosevelt jest prosty, pozbawiony jakiejkolwiek pozy, niezwykle bezpośredni i przez to ma możliwie najlepszy kontakt ze społeczeństwem Jest niezwykle ludzki. W tem, co mówił była ogromna troska o zapewnienie światu możliwości pracy w warunkach powszechnego pokoju. „Świat potrzebuje choćby jeszcze 10 lat dla pracy w warunkach pokoju" — mówił prezydent Roosevelt, kiedy powiedziałem, że Polska w swoim zakresie czyni wszystko, aby w zasięgu swego działania utrwalić warunki pracy pokojowej i przeciwstawić się zwiększeniu chaosu gospodarczego na świecie — z wielkiem zainteresowaniem i głębokiem zadowoleniem tego słuchał.

Powiedziałem — robimy wszystko i dążymy do zwiększenia obrotów w wymianie międzynarodowej. Odpowiedział, że według niego jest to właściwa i skuteczna droga w dążeniu do wyjścia z kryzysu. Prezydent Roosevelt wiedział dobrze o Gdyni i gratulował nam pięknego portu i doskonałego nowego statku motorowego, którym przyjechałem i o którym wyraził się, że jego szybkość i tonaż najbardziej odpowiadają warunkom kalkulacji i pracy na Atlantyku.

Prezydent Roosevelt był głęboko ujęty treścią listu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wystosowanego do niego z okazji przybycia statku oraz darem Pana Prezydenta, którym był cykl miniatur polskiego artysty malarza p. S. Szyka i o których to miniaturach wyraził się z zachwytem. Na moje ręce złożył pan prezydent Roosevelt życzenia dalszego powodzenia pracom w naszej ojczyźnie.

— Jakie spostrzeżenia nasuwają się panu ministrowi po zetknięciu się z kołami finansowemi Stanów Zjednoczonych?

Niezmiernie krótki czas mego pobytu w Stanach Zjednoczonych, jaki mi pozostał wolny od oficjalnych uroczystości w związku z przybyciem statku i wizytą w Waszyngtonie, poświęciłem na zetknięcie się z przedstawicielami kół finansowych Nowego Jorku. Odwiedziłem banki które w ten czy inny sposób były związane w swej pracy finansowej z Polską.

Polska metoda walki z kryzysem gospodarczym jest tam wysoce ceniona. Przekonałem się raz jeszcze, że mamy na świecie wielu, bardzo nam życzliwych przyjaciół. Jestem głęboko przekonany, że istnieją możliwości rozwoju współpracy gospodarczej i finansowej między Stanami Zjednoczonemi a Polską.

Rozruchy włościańskie w Litwie przybierają tło polityczne

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: Na stroje opozycyjne wsi litewskiej nie zostały jeszcze całkowicie zlikwidowane. Przejawiały się one zwłaszcza w okręgach południowych i południowo — zachodnich, choć nie brak również głosów niezadowolenia i na pograniczu litewsko — łotewskiem.

O ile początkowo cały ruch nosił charakter wybitnie ekonomiczny, chodziło bowiem o podniesienie cen produktów rolnych do granic opłacalności, o tyle obecnie NA PIERWSZY PLAN WYSUWAĆ SIĘ ZACZYNAJĄ HASŁA POLITYCZNE, a więc natychmiastowego zwołania Sejmu.

Wskazuje to wyraźnie, że litewskie partje opozycyjne nie stoją zbyt daleko od dawnych rozruchów chłopskich, o czem zresztą świadczą liczne aresztowania, dokonane wśród działaczy opozycyjnych i ich sympatyków.

Chmury na horyzoncie naddunajskim

(Od własnego korespondenta)

Wiedeń, w październiku.

Jesień na horyzoncie politycznym austrjackim rozpoczęła się w tym roku niezwykle mglisto i bezbarwnie.

Ciężkie chmury wojenne, wiszące nad Abisynją, pochłonęły całkowicie uwagę międzynarodowych autorytetów politycznych i zepchnęły na plan dalszy troskę o sprawy naddunajskie, których rozstrzygnięcie musi przedewszystkiem czekać na wyjaśnienie położenia europejskiego Włoch, grających, jak wiadomo, jedną z głównych ról politycznych nad Dunajem.

Sprawa paktu naddunajskiego, która znajdowała się wiosną roku bieżącego na warsztacie licznych kancelaryj dyplomatycznych zarówno wśród państw bezpośrednio zainteresowanych, jak i wśród mocarstw zachodnich, straciła w ciągu lata znacznie na swej aktualności i przesunęła jakby ośrodek swych zabiegów od państw o których bezpieczeństwo w tym pakcie chodzi, a więc w pierwszym rzędzie od Austrji, do państw, widzących w pakcie naddunajskim nowe ogniwo ogólnego systemu bezpieczeństwa europejskiego. Na czoło tej grupy nowych rzeczników paktu naddunajskiego wysunął się czechosłowacki minister spraw zagranicznych, dr. Benesz, który od czasu zawarcia swej umowy o wzajemnej pomocy z Sowietami stał się jeszcze gorliwszym niż dawniej propagatorem idei oparcia bezpieczeństwa na wielostronnych umowach wzajemnej pomocy.

Charakterystycznem jest natomiast, że zapał austrjacki do paktu naddunajskiego stracił równocześnie ogromnie na sile, co znalazło swój wyraz nietylko w tonie prasy wiedeńskiej, lecz nawet w oświadczeniu ministra Berger-Waldenegga, który powiedział wobec zgromadzonych dziennikarzy zagranicznych, że **sprawa paktu naddunajskiego przestała już być naczelną troską rządu austrjackiego**, gdyż wzięły ją na swe barki inne państwa. Austrja zaś gotowa jest zawsze poprzeć usiłowania w tym kierunku, pod warunkiem jednak, że uzyska ona równocześnie równouprawnienie zbrojeń, które stało się dziś naczelnym postulatem austrjackiej polityki zagranicznej.

Pamiętamy bowiem, że traktatem pokojowym w St. Germain Austrja, podobnie jak inne państwa zwyciężone, pozbawiona została prawa stosowania powszechnej służby wojskowej, utrzymywania wojsk lotniczych i musiała się poddać całemu szeregowi podobnych ograniczeń wojskowych. Przykład Niemiec, które samowolnie zrzuciły tej wiosny analogiczne ograniczenia traktatowe w zakresie zbrojeń, podziałał na Austrję podniecająco i od tej pory **równouprawnienie zbrojeń stało się tu naczelnym postulatem dnia**, motywowane nietyle nawet realnemi potrzebami obrony państwa, co względami godności państwowej.

Sądzić należy, że zarówno Austrja, jak Węgry osiągną niebawem ten swój zasadniczy postulat. Jedynymi, bowiem, konkretnymi przeciwnikami tych żądań są państwa Małej Ententy, które stawiają przytem za warunek wzmocnienia własnego swego bezpieczeństwa. Wzmocnienie takie mogłyby one znaleźć według ministra Benesza właśnie w pakcie naddunajskim.

O ile z punktu widzenia czeskosłowackiego sprawa bezpieczeństwa może być rozwiązana w płaszczyźnie zbiorowych umów o wzajemnej pomocy, to Wiedniowi system taki nie wydaje się przekonywujący. Zbyt żywo stoi tu w pamięci głęboka ingerencja Mussoliniego w sprawy naddunajskie, zbyt dużo obiecywano tu sobie po opiece ze strony potężnych protektorów, aby przestać zwracać oczy w niebezpieczeństwie ku Zachodowi.

Miejsce Mussoliniego, który od czasu tegorocznej konferencji w Stresie nie ma już czasu ingerować bezpośrednio w sprawy środkowo-europejskie, zajął poniekąd premjer Laval. On to, nawiązując do dyskusji genewskiej w sprawie konfliktu abisyńskiego, zwrócił się w ubiegłym tygodniu do Londynu z natarczywem pytaniem, czy Anglja zamierza pozostać wierna swym obietnicom londyńskim i stresańskim, dotyczącym **gwarantowania nietykalności państw środkowoeuropejskich.** Odpowiedź angielska była niezwykle mało obiecująca. Dopiero po namyśle blisko dwutygodniowym oświadczył gabinet londyński, że Wielka Brytanja gotowa jest wypełnić wszystkie swe zobowiązania, wynikające z paktu Ligi Narodów.

Odpowiedź ta wywołała w Wiedniu nader przygnębiające wrażenie. Nikt, bowiem, nie łudził się tu, aby stanowisko takie mogło być w wypadku austrjackim wystarczające lub zadawalniające. Pakt, bowiem, Ligi Narodów przewiduje obronę nietykalności jednego ze swych członków tylko na wniosek państwa zainteresowanego. Wypadek

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Zapisz się na członka Towarzystwa Popierania Szkół Powszechnych

Regulacyjne języki magistrackie

(Bałagan, secesja i rusofilstwo w regulacji m. Wilna)

Słyszałem razu pewnego jak p. Prezydent dr. Maleszewski oświadczył z mocą i zupełnie poważnie: „Wilno jest duchową stolicą Polski“. Ucieszyłem się niezmiernie, słysząc to zdanie, gdyż rzeczywiście z Wilnem należy postępować tak serdecznie i zabiegliwie, jak dobrzy obywatele postępują ze swoją stolicą — jest ona bowiem ich chwałą.

Przypominam to stanowisko p. Prezydenta w stosunku do Wilna, sądziłem bowiem, że czyny Magistratu stwierdzać będą wciąż i wciąż zwłaszcza na polach artystycznej gospodarki twórczą wartość tych słów sztandarowych.

Niestety to, co się dzieje w Wilnie z regulacją miasta świadczy nie o stołeczności Wilna, lecz o tegoż miłego miasta grajdołkowatości. Regulacyjne, secesyjne języki magistrackie wnet tak będą okpiwane przez humorystów, jak np. przysłowiowa oszczędność Szkotów. „A teraz duchowa stolica Polski pokaże nam jeszcze raz swój urbanistyczny język“ — będą głosić przewodnicy, idąc na zwiedzanie np. kościoła śś. Piotra i Pawła na Antokolu.

Ale dość żartów.

Gdy prof. Tadeusz Tołwiński, zaproszony w ubiegłym roku przez Magistrat do zorjentowania się w możliwościach regulacyjnych miasta i zaopinjowania wreszcie co do obsadzenia kierownictwa mającego powstać biura regulacyjnego, przyjrzał się dobrze miastu rzekł do mnie: „Dzięki Bogu, z Wilna będzie można zrobić urbanistyczną perłę. Potrzebne jest jednak Wilnu na gwałt samodzielne niezależne od żadnego wydziału **biuro regulacyjne**“.

Prof. Tołwiński wyjechał i... prawie śmiertelna cisza zapanowała w sprawie regulacji m. Wilna.

Był w Wilnie człowiek o nadzwyczajnym talencie architektonicznym, urbanistycznym p. arch. Mieszkowski, lecz wzięto go do załatwiania „kawałków miejskich“, a nie do pracy regulacyjnej, twórczej. Traktowany pernogam, przeniósł się do Warszawy i tam zaczął pracować (właśnie!) w urbanistyce.

Źle powiedziałem że zapanowała w Wilnie śmiertelna regulacyjna cisza. W Magistracie wrzała i wre gieometro-drogowa praca intensywnie. Magistrat może dziś śmiało powiedzieć ze Służką: „góry znosiłem, zasypywałem doliny, wody rzek wypełniałem z ich łożyska, zwycięzcą jestem żywiołów“, a uczynilem to i bez biura regulacyjnego!

Nie moją rzeczą robić krzyk i hałas o organizowanie biura regulacyjnego w Wilnie. Od tego są autorytatywne czynniki rządowe, samorządowe i społeczne: rządowe, jeśli chodzi o opiekę nad miastami zabytkowemi, a więc i nad Wilnem, samorządowe, gdy chodzi o program prac regulacyjnych, społeczne jeśli chodzi o zgodną opinję wszystkich urbanistów polskich i kulturalnych towarzystw szerzących kult Wilna. Jeśli te czynniki uważały (bo siedzą cicho!), że i bez biura regulacyjnego Magistrat **m. Wilna przy ciągłem** przeprowadzaniu koniecznej regulacji wywiąże się z zadania należycie, gdyż posiada wśród inżynierów i techników ukryte talenty urbanistyczne na miarę wartości artystycznej i sławy Wilna, wszystko jest w porządku. Miałem więc ufność w artystyczne sumienie Magistratu i cierpliwie czekałem na ciekawe wyniki.

Wiele mi już rzeczy przedtem w magistrackiej regulacji nie podobało się, ale... Zaczęto regulować Antokol. Ucieszyłem się mimo wszystko, że wreszcie będzie tam zrobiony urbanistyczny porządek, że dostęp do kościoła śś. Piotra i Pawła, a zwłaszcza do słynnych stiuków, naszej chluby i dumy nie będzie tak skandaliczny jak był dotąd.

Prace regulacyjne na Antokolu (plac przy kościele!) są już niemal skończone. Nie raz, nie dwa tam byłem, najmniejszy drobiazg nie uszedł mej uwagi. Wściekłość powoli wzbierała we mnie, wreszcie muszę ją wyładować. Oto został urzeczywistniony **kicz regulacyjny**, którego dominantę stanowi plac pokiereszowany i secesyjny język magistracki (trawnik) przed kapliczką, wywalony chyba naprzekor wszelkiemu artystycznemu sensowi kościoła śś. Piotra i Pawła, fundacji Michała Kazimierza Paca Wojewody i Hetmana **Wojsk W. Ks. Litewskiego.**

Teraz już twierdzę napewniaka, że Magistrat postępuje lekkomyślnie, nie organizując biura regulacyjnego, że Magistrat na całego pokpił sprawę regulacji Antokola, że pieniądze publiczne nie były wyzyskane tak, jak tego racjonalna i artystyczna regulacja „stołecznego“ m. Wilna wymagała, że konsekwentnie za antokolską niesławę wobec Polski i zagranicy ktoś musi wziąć imiennie na siebie odpowiedzalność.

Zgóry przypominam Panom Członkom Magistratu, że gdy chodziło o niesprawiedliwy atak prasy wileńskiej na ich postępowanie z drzewami na Antokolu, wystąpiłem z ich obroną. Mam jednak tyle zrozumienia rzeczy i miłości piękna Wilna, że gdy na tym samym Antokolu dzieją się skandale regulacyjne, śmiem teraz posądzić Magistrat o krzyczące zaniedbanie piekącej od lat urbanistyki m. Wilna.

Aby mię kto nie posądził o typowe dla Wilna personalne załatwianie naszych bolączek kulturalnych, oto moje skromne krytyczne uwagi o mankamentach antokolskiego planu regulacyjnego.

Więc najpierw co zauważyłem? Oto, że nie jest rozwiązany tam nawet problem nowożytnego ruchu, problem komunikacyjny. Jezdnie koło kapliczki są o tyle za wąskie o ile jest za szeroka droga na cmentarz antokolski, przebiegająca potężnym wałem na południowym skraju placu śś. Potra i Pawła. Tak ruchliwa dzielnica powinna chyba mieć trochę szersze przeloty. Zwalnianie szybkości pojazdów w celu romantycznego napatrzenia się kościołem,

Chmury na horyzoncie naddunajskim

(Dokończenie ze str. 3-ej)

taki może zajść wrazie napaści zzewnątrz. Austrja jednak w dzisiejszych warunkach narażona jest w pierwszym rzędzie na akcję rozsadzającą obecny jej ustrój państwowy **od wewnątrz,** a w takim wypadku jasną jest rzeczą, że żaden rząd uzurpatorski nie zwróci się do Ligi Narodów ze skargą przeciwko sobie samemu i Anglja w konsekwencji nie będzie miała powodu występować przeciwko jakiemuś samorzutnemu rządowi, powiedzmy, narod.-socjalistycznemu w Wiedniu, który niebawem po objęciu władzy zdecyduje wcielenie Austrji do Rzeszy Niemieckiej.

Niedziw, że w takim nastroju gorączkowej niepewności o własne losy uległa opinja austrjacka **panice, wywołanej celowo i złośliwie** na tle podróży premjera Goemboesa do Niemiec przez pewne czynniki międzynarodowe, starające się nieudolnie ukryć za parawan agencji Sud Est i kilku dzienników francuskich.

Agencja Sud-Est, pozostająca **na osobistych usługach min. Titulescu,** zalansowała mianowicie ściśle bezimiennie w prasie międzynarodowej pogłoskę, jakoby premjer węgierski udawał się przez Polskę do Niemiec celem zawarcia polsko-niemiecko-węgierskiego paktu lotniczego, oczywiście skierowanego przeciwko państwom trzecim.

Wieść o takiem brataniu się szefa zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego z Austrją rządu węgierskiego z jej śmiertelnym wrogiem, III Rzeszą wywołało w Wiedniu zrozumiałe zaniepokojenie. Niepokój ten mógłby się łatwo przerodzić w istną panikę, wcale niepożądaną w stosunkach międzynarodowych, gdyby nie przezorne instrukcje prasowe rządu austrjackiego, zalecające prasie miejscowej tuszować te nieprawdopodobne plotki, zanim jeszcze nadeszło oficjalne ich zaprzeczenie zarówno od miarodajnych czynników polskich, jak i węgierskich.

Wślad za temi zaprzeczeniami urzędowemi obawy te zostały rozwiane do reszty przez relacje genewskich korespondentów pism wiedeńskich, którzy wyjaśnili źródło i intencję tych pogłosek.

Jak się mianowicie okazało, **polecił je zalansować minister Titulescu z Genewy** celem zdopingowania p. Litwinowa do rychlejszego zawarcia paktu rosyjsko-rumuńskiego, którego negocjacje napotykają, jak wiadomo, na dość poważne trudności. Lecz plotka ta wymierzona była nietylko w p. Litwinowa.

Równocześnie wycelowana ona była w rumuńskie koła królewskie, wojskowe i wreszcie w szeroką opinję Rumunji, gdzie panują **poważne zastrzeżenia co do projektu zapewnienia Sowietom wolnego przemarszu wojskowego przez terytorjum rumuńskie.** Zastraszeniem własnego kraju zmyśloną groźbą niebezpieczeństwa węgiersko-niemieckiego ze współudziałem Polski pragnął p. Titulescu złamać powyższe zastrzeżenia. Cel ten był dla niego droższy, niż cały szkodliwy wstrząs, który pogłoska ta w stosunkach międzynarodowych wywołała, a które mogłaby nawet poważnie zakłócić, gdyby nie została szczęśliwie tak rychło zdemaskowana.

J. Gr-ski.

NA TRASIE Dżibuti—Addis Abeba

Podróż jedyną linją kolejową Dżibuti—Addis Abeba, jaką posiada Abisynja nastręcza moc okazyj do poznania tego ciekawego kraju i jeszcze ciekawszych jego mieszkańców.

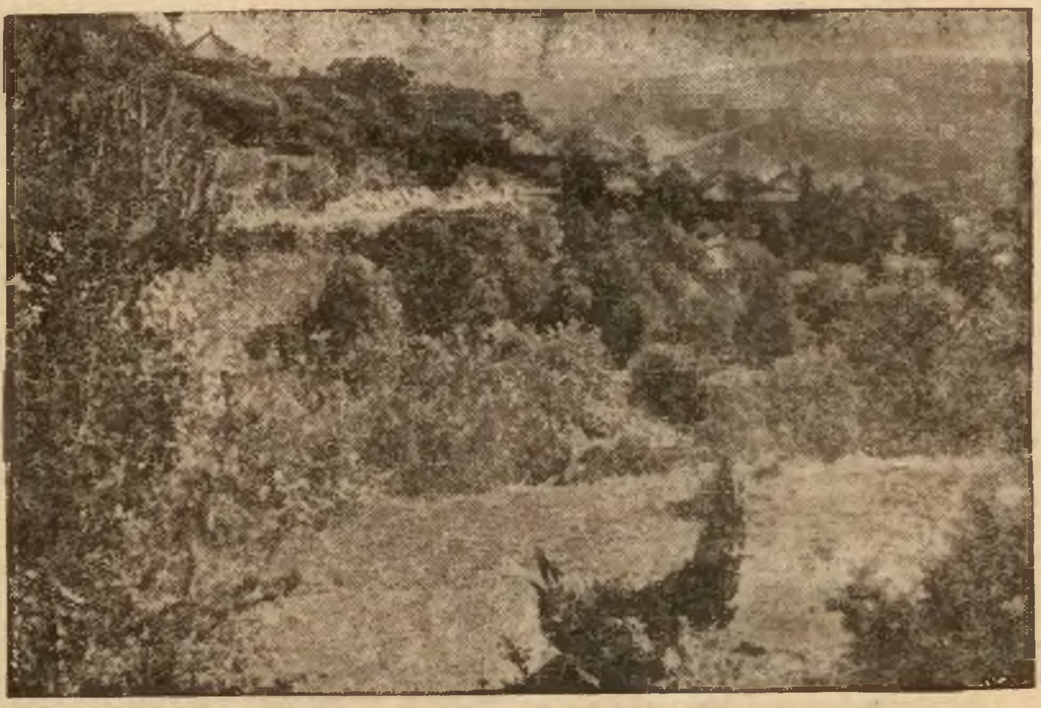
KOLEJ.

Jedyna abisyńska kolej Addis Abeba — Dżibuti stanowi powód do wielu żarcików. Pisze się o etjopskim „samowarku" — rodzonym bracie „samowarka" warszawskiego, którego nasza stolica ponoć z ulgą się pozbyła. Pisze się o lokomotywie, noszącej najwłaściwszą dla stosunków afrykańskich nazwę „Żelaznego nosorożca". Lokomotywa ta, archaicznej konstrukcji wlecze 12 wagonów z Addis Abeby do Dżibuti i odwrotnie w ciągu jakiegoś bajecznie długiego czasu tak, że dobry piechur abisyński z łatwością może „Żelaznego nosorożca" — w razie ewentualnych zawodów — prześcignąć. Pisze się o wielu innych jeszcze śmiesznostkach, mających dosadnie charakteryzować przedpotopowość etjopskiego kolejnictwa.

Być może, iż wszystkie te anegdotyczne opowiadania i opisy zawierają w sobie sporą dozę prawdy. W każdym razie prawdą jest, że kolej Dżibuti—Addis Abeba nie funkcjonuje tak sprawnie, jakby funkcjonować mogła, gdyby nie miejscowe oryginalne — mówiąc delikatnie — warunki bezpieczeństwa. Oto pociąg w nocy nie kursuje. Gdy zapada zmierzch pociąg staje w szczerem polu — o ile niema wpobliżu stacyjki — i czeka ranka. O świcie rusza dalej. Wytłumaczenie tego, niespotykanego bodaj w żadnym innym kraju zjawiska jest proste. Wpobliżu linji i wogóle w całym kraju potrosze włóczą się zbrojne bandy tubylców, którzy nie mają tak wyrobionego poczucia cudzej własności, by — słysząc jadący pociąg nie ulec pokusie napadu. Noc jest w tym względzie dla opryszków całego świata cudownem ułatwieniem. Wie o tem obsługa pociągu i dlatego woli — ze względu na bezpieczeństwo własne i białych podróżnych — przeczekać ryzyko, nie przejmując się zbytnio horendalnem marnotrawstwem czasu.

CORAZ WYŻEJ.

Podróżny, który wsiadł na pociąg w Dżibuti i pocił się, wdychając tamtejsze ciężkie, upalne, malaryczne powietrze, czuje się po pewnym czasie coraz lepiej na ciele i na duszy ze względu na coraz wyżej wijący się tor, coraz czystsze, górskie powietrze, coraz piękniejsze, acz jednocześnie coraz dziksze widoki. Droga wznosi się stopniowo coraz bardziej, by dojść wkońcu do 2 i pół km. nad poziom morza Czerwonego, skąd się zaczęła. Gdzieś już na pograniczu francuskiej Somalji i ziem plemienia Galla zalatuje podróżnika balsamiczny zapach rosnących tu w dzikim stanie eukaliptusów. Pociąg przemyka się nad krawędziami przepaści, pod potężnemi zboczami skał, poprzez mało dostępne wąwozy, jary, koryta dawnych strumieni, posuwa się po nagim, smutnym płaskowyżu, pnie się okrężną drogą na górskie łańcuchy. Coraz wyżej i wyżej, niby pod wpływem longfellowskiego „excelsior", jednak z zakończeniem o tyle weselszem, że dosięga wreszcie — po iluś tam dniach i nocach podróży — stolicę państwa negusa Addis Abebę.



Wieś w górzystej okolicy Abisynji.

TYPY, SPOTYKANE PO DRODZE.

Poza całonocnemi postojami w pustkowiu górskiem, opóźniają bieg abisyńskiego pociągu częste przystanki. Częste — stosunkowo, jeżeli może być mowa o częstości przystanków i gęstości rozmieszczenia stacyj w kraju tak ogromnym jak Etjopja. Podróżnik nie przeklina zresztą tych przystanków, gdyż może się dzięki nim napatrzeć na typy i typki, twarze i stroje tubylców. Przy każdej stacyjce jest bowiem osiedle. Istna satysfakcja patrzeć na tych czarnych i kędzierzawych chamitów, w których żyłach płynie jednak spora doza krwi semickiej, niewiadomo skąd zaczerpniętej. Trudno bowiem uznać za prawdę historyczną to, co bają Etjopowie o związkach Salomona z Sabą. Wysokie postacie odzianych w coś à la chlamidy greckie nosić broń palną w postaci muszkietu z epoki Marji Teresy, „manlichera" z okresu Franciszka Józefa lub nowiutkiego „kbk" wzór 35. Oprócz strzelby, zarysowującej się pod opończą noszą tubylcy pasy z nabojami à la kowboje z Dzikiego Zachodu lub marynarze rosyjscy z pierwszych dni rewolucji. Różnica jednak taka, że naboje niekoniecznie nadają się do użytku (obecnie — wobec powszechnej mobilizacji — jest inaczej). Chodzi tu właściwie o symbol męskości, dzielności. Uboższy tubylec, któremu los odmówił strzelby, nosi pod opończą kij o zarysach, przypominających do tubylców mają w sobie coś wojowniczego, zwłaszcza złudzenia długą broń palną. Samopoczucie to samo. Przykro się jedynie robi biedakowi, gdy koniec kija wylezie przypadkiem na światło dzienne przez jedną z dziur opończy.

WYMOWNI SĘDZIOWIE.

Nader często się widnieje na trasie Dżibuti—Addis Abeba rodzajowe scenki sądów domowych pod gołem niebem. Ukradł ktoś kurę sąsiadowi. „Ktosia" biorą za łeb i stawiają przed trybunałem, złożonym z miejscowych patrjarchów. Zaczyna się rozprawa. Gada oskarżyciel, gada oskarżony, gadają sędziowie, gada powód, gada obrońca, gadają wkońcu wszyscy świadkowie i wszyscy widzowie. Trwać to może tydzień, dwa i więcej. Wśród młócki argumentów i kontrargumentów ginie rychło jądro sprawy i wkońcu staje się niepewne, czy złodziejem jest oskarżony czy też oskarżyciel. Znudzony trybunał zwraca się wtedy o decyzję do pierwszego lepszego przechodnia. Ten dołącza swą wymowę do elokwencji sędziów i wreszcie wyrok zapada.

Te i tym podobne osobliwości można oglądać z okien pociągu na trasie Dżibuti—Addis Abeba. **NEW.**

---

zbyt prostym nazewnątrz, nie mogło być przecież dziś już brane w rachubę. Droga zaś z chodnikami i boczkami, wiodąca na cmentarz zbyt szerokim wałem włazi na empirowy budynek dawniej klasztorny, obecnie wojskowy. Co zaś najgorsze plac śś. Piotra i Pawła, obszerna niegdyś leśna polana, teren słynnych jarmarków, został przez tę pseudomonumentalną drogę w całej swej szerokości zwężony i skurczony. Oczywiście zmniejszenie tego placu dokonało się jeszcze i przez rozplanowanie na nim zieleńca, wiecznie zamulanego piaskiem z gór podczas silnych ulew. Pozatem nie zostały całkiem uwzględnione potrzeby zbiórki dużych gromad ludzi przed kościołem i koło bramy koszarowej. Maluśki placyk przed ogrodzeniem kościelnem i nieforemna jezdnia przed koszarami z językiem magistrackim, wchodzącym aż na mur, świadczy o papierowej koncepcji regulacji placu na Antokolu. Z wielkiej przestrzeni placu, mającej wprost cudowne elementy i warunki kształtowania urbanistycznego i ogrodniczego zrobiono, jak rzekł pewien dowcipniś, mizernie posiekany kotlet z zieleninką.

Pod względem charakteru stylowego jest to secesja. Owe pasma ulic i zieleńców wijące się bez formy, jak anemiczne rośliny, włażące sobie jednak wciąż na pięty, nie mają żadnej artystycznej wartości. Żadnej subtelności i wyczucia nie widać w przeprowadzeniu regulacji przy kościele antokolskim, żadnego przemyślanego i ciekawego rozwiązania, żadnego twórczego wysiłku planistycznego, żadnej chęci podciągnięcia się do poziomu i charakteru arcydzieł śś. Piotra i Pawła.

Do jakiego stopnia w regulacji Antokola nie uwzględniano kościoła śś. Piotra i Pawła świadczy to, o czem dowiedziałem się przypadkowo. Ponoć regulacyjnemu rozplanowaniu miały zawadzać... mury obronne kościoła z basztami, wzniesione przez Michała Kazimierza Paca przed rokiem 1683-gim. Chciano je z przed kościoła usunąć. Szczęściem konserwator stał na zawadzie. Wobec takich rakusów zgóry można twierdzić, że „gość", komponujący Antokol nie ma wogóle kultury artystycznej. Prawdopodobnie też nie miał w ręku żadnej poważnej książki, traktującej o nowożytnej urbanistyce.

Antokol to tylko pierwszy głośny piorun — choć grzmotów przedtem było dużo, — który trzasł nad głowami ludzi, dbających naprawdę o artystyczną kulturę Wilna. Dziwić się należy plastykom, którzy chodzą po mieście w aureoli kultury artystycznej, klasycystycznej, a nie krzyczą z bólu, gdy nasze miłe m. Wilno jest rozplanowane secesyjnie à la grajdołek. Sława, zaszczyty i talenty obowiązują...

Patrząc na Antokol, smutek mnie zarzyna, gdy myślę, że bez zawczasu przygotowanego planu regulacyjnego, na poziomie piękności natury i sztuki Wilna, magistracka regulacja będzie się snuć dalej to tu, to tam tak samo anemicznie i bezmyślnie, jak na Antokolu. Cóż? Wkrótce prawdopodobnie i plac przed Ostrą Bramą również ozdobią ję zyki, placki, torciki i precelki secesyjne, aby zeszpecić tę naszą sławną świątnicę. Ludzie kultury artystycznej, wilnianie muszą przeciw temu barbarzyństwu wreszcie zaprotestować. Muszą zaprotestować jeszcze z jednego powodu.

Panowie z Magistratu, zapatrzeni ponoć w ideę oszczędności i gospodarskiego załatwiania spraw, nie widzą, że charakter ich regulacji nietylko jest szpetny i nie stoi na poziomie współczesnej urbanistyki, ale — co najsmutniejsze, — że właściwie płynie on z ducha rosyjskiego, urzędniczego, carskiego. Nasze miłe miasto Wilno, które w swojem pierwotnem rozplanowaniu ma rysy papieskiego miasta Awinjonu, jak to podniósł w swej doskonałej pracy o historji budowy miast Europy prof. Tołwiński, zaczyna **„zauliczać się".** To co Rosjanie zrobili z placem Katedralnym i placem Napoleońskim, które rozbili na zadrzewione skwerki i cztery dookólne uliczki, zaczyna być systematycznie przeprowadzane w magistrackich koncepcjach urbanistycznych. Stąd wszystkie nasze place są już właściwie zniekształcone, pozostały po nich tylko szumne nazwy, są porozgradzane skwereczkami i zieleńcami, przeszkadzającemi swobodnemu ruchowi po placach, jaki ma miejsce np. w Krakowie na placu Marjackim.

Panowie z Magistratu widać nie wiedzą, że miasta na zachodzie — we Włoszech, w Niemczech, we Francji, w Anglji — wznosiły i wznoszą w idee urbanistyczne **kult swobodnych placów,** owych salonów pod gołem niebem dla zebrań i zabaw wolnych obywateli. Tylko miasta rosyjskie szły po linji swej genezy, po linji idei miast — ulic. „Ech ty, matuszka ulica szirokaja!" Ulicę zaś zawsze można było sotnią opryczników lub kozaków obsadzić i nie dopuścić do zbiórki zniewolonych obywateli. Regulacja miasta jest najlepszem odźwierciadleniem szerokich swobód obywatelskich, państwowych. Czy w Wilnie pod tym względem ma panować wciąż ten sam carski duch w myśl powiedzenia: „zdieś ruskij duch, zdieś Rusju pachniet"?

Niech mi będzie przytem wolno zaznaczyć, że jest to skandal nad skandalami, że z przyczyn powyższych dotychczas nie zostały zniszczone rosyjskie skwerki — pierogi po Katarzynie i Murawjewie. Przecież nie mają one żadnego ideowego sensu urbanistycznego w Wilnie i jako takie powinny być już dawno zniwelowane. Kamień na kamieniu nie powinien pozostać po tych wrażych pamiątkach. Czy p. Prezydent dr. Maleszewski nie ma wrażenia, że „duchowa stolica Polski" powinna mieć już dawno swe własne, a jednak zachodnie oblicze? Czy otwarte skargowskie arkady naszego uniwersytetu, świadczące o słoneczności twórczego ducha wileńskiego długo jeszcze będą zaciemniane kryleczkami i kakosznikami urzędniczej carskiej szarugi?

Dr. Piotr Śledziewski.

Wojna w Afryce

LONDYN. (Pat). Korespondent Reutera w Genewie donosi, że w nowej nocie protestacyjnej, wystosowanej do Ligo Narodów rząd abisyński stwierdza, iż wojska włoskie eskortowane przez 20 samolotów wkroczyły wczoraj do Adui, po uprzedniem zajęciu Adigratu. Wojska włoskie znajdujące się na pozycjach poza Aduą znajdują się do tej chwili na tem samem miejscu. Wszystkie walki toczyły się tylko z oddziałami abisyńskiej straży granicznej, lub też z małemi luźnemi oddziałami.

Wojska nasze — twierdzi dalej rząd abisyński — nie przystąpiły jeszcze do akcji. Napaść włoska dokonywana jest więc w okolicach, gdzie granica jest wyraźnie wytyczona, wobec czego nie podlega żadnej wątpliwości.

WOJSKA WŁOSKIE WCIĄŻ POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD

PARYŻ, (Pat). „Paris-Soir“ donosi, że wojska włoskie nie zatrzymały się w Adui, lecz posuwają się w kierunku Aksum. Na froncie południowo-wschodnim wojska włoskie zajęły miejscowość Dolo i posuwają się w stronę Harraru.

Na pograniczu francuskiej Somalji oddziały włoskie zajęły grzbiety górskie dookoła szczytu Mussa Ali.

Według wiadomości z Harraru negus rozkazał dowódcy wojsk na froncie Ogadeńskim wydać niezwłocznie walną bitwę Włochom.

AKTYWNOŚĆ SIŁ WŁOSKICH W OGADENIE.

ADDIS-ABEBA, (PAT). — Na froncie południowym w prowincji Ogaden włoskie siły zbrojne wykazują dużą aktywność. Operacje piechoty wspomagane są przez samoloty. Abisyńskie siły zbrojne grupują się na lewem skrzydle wojsk włoskich na rzece Dorio.

SCHRONY PRZECIWLOTNICZE W ADDIS ABEBIE.

ADDIS-ABEBA, (PAT). — Haile Selassie rozkazał wykopać na wzgórzach otaczających miasto schrony, do których o świcie udały się już tysiące mieszkańców z dziećmi i całym swoim dobytkiem.

Po otrzymaniu sygnału o zbliżającym się ataku samolotów włoskich całe miasto zostanie w szybkiem tempie ewakuowane.

MUSSOLINI MA SIĘ UDAĆ DO ADUI NA WYŚWIĘCENIE POMNIKA.

LONDYN, (PAT). — Specjalny korespondent „Daily Miror“ w Erytrei zapowiada, iż prawdopodobnie wkrótce przybędzie tam samolotem Mussolini, by odsłonić pomnik wzniesiony ku uczczeniu pamięci Włochów, poległych w r. 1896.

ASMARA, (PAT). — Wojska włoskie, które w niedzielę rano zajęły Aduę, przywiozły ze sobą na samochodzie ciężarowym pomnik kamienny, który ma stanąć w mieście ku czci żołnierzy włoskich, poległych podczas walk o Aduę w r. 1896.

POSEŁ WŁOSKI MA OSTATECZNIE OPUŚCIĆ ADDIS ABEBĘ.

DŻIBUTI, (PAT). — Poseł włoski w Abisynji hr. Vinci i wszyscy konsulowie włoscy, który jeszcze nie opuścili Abisynji, 8 bm. mają wyjechać z Addis-Abeby specjalnym pociągiem do Dżibuti.

PRASA FRANCUSKA OCZEKUJE OD WŁOCHÓW POJEDNAWCZOŚCI.

PARYŻ, (Pat). Dzienniki umiarkowane o tendencji przeważnie przyjaznej dla Włochów uspo sobione wrogo do sankcyj, uważają, iż zdobycie Adui zmyło hańbę 1896 r. Prasa lewicowa przeciwnie, uważa, iż zwycięstwo pod Aduą było zwycięstwem nad chatami. Znaczna część pism uważa jednak iż Włosi otrzymali satysfakcję i będą mogły obecnie wykazać większą pojednawczość.

„FIGARO“ pisze: Włochy pomściły Aduę wykazały swą siłę. Złożywszy ofiarę prawom dżungli należy obecnie złożyć ofiarę prawom rozsądku. Zdaniem dziennika, Rada Ligi Narodów powinna już obecnie zwrócić się do stron walczących by powstrzymać dalszy rozlew krwi.

„PETIT PARISIEN“ uważa, iż ostatnie demarche Mussoliniego w Londynie pozwala na rokowania. Jest to łatwiejsze po zdobyciu Adui, niż było dotychczas.

Szczegóły walk pod Aduą

RZYM (Pat). Prasa w korespondencjach z Asmary podaje następujące szczegóły o operacjach, które doprowadziły do zajęcia Adui w dniu wczorajszym o godz. 10.30 przed południem.

W sobotę dnia 5 bm drugi korpus włoski, w którego skład wchodzi dywizja Gavinana, rozpoczął marsz ze strefy Adi Quale. Początkowo posuwano się bez napotkania oporu nieprzyjacielskiego na trudnym terenie górskim, pozbawionym całkowicie dróg. Po pewnym czasie poczęły się odzywać strzały, na które Włosi gęsto odpowiadali. Przednie straże nieprzyjacielskie cofały się na dalsze pozycje, kryjąc się za wzgórzami i skałami.

Silny opór napotkano dopiero o godz. 10 rano w sobotę w wąwozie, gdzie skupiały się siły etjopskie, liczące około 7 tys. ludzi. Włosi otworzyli wówczas ogień artyleryjski. Po krótkiej lecz gwałtownej bitwie zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się, poczem podjęto znów marsz naprzód. Wzięto 28 jeńców abisyńskich. Jeden z nich zbadany w sztabie włoskim, oświadczył, że zwierzchnicy zapewniali go iż Włosi uciekną po pierwszem spotkaniu z wojskami etjopskiemi.

O godzinie 16 przednie straże włoskie doszły pod samą Aduę i zatrzymały się o 3 km. od miasta.

Na drugi dzień rano t. j. w niedzielę, ruszył do ataku 84 pułk piechoty włoskiej pod osłoną wozów pancernych. Pułk ten koncentrycznym manewrem zajął wkrótce Aduę, zmuszając nieprzyjaciela do ucieczki. Po przybyciu do Adui, wojska włoskie mogły stwierdzić poważne skutki bombardowania miasta przez eskadrę samolotów bombowych; stary zamek obronny cesarzy etjopskich jest prawie całkowicie zrujnowany.

Prasa donosi ponadto, że korpus gen. Maravinga, który posuwał się z Adigratu w kierunku Adui, napotkał silny oddział etjopski, który pod osłoną zapadającej nocy stawiał zaciekły opór. Opór ten został jednak przełamany dzięki szybkiej akcji oskrzydlającej, przeprowadzonej przez Włochów.

W zwycięskiej akcji wojsk włoskich bardzo dużą rolę odegrało lotnictwo, które pod dowództwem gen. Ranza skutecznie atakowało Abisyńczyków ogniem karabinów maszynowych.

Nowoczesny Alchemik

Od najdawniejszych lat człowiek wytężał myśl, aby tajemniczym siłom, które nagromadziły w ziemi skarby, wydrzeć zagadkę robienia złota.

W tyglach, retortach i cylindrach mieszał dziesiątki pierwiastków, topił metale, kombinował najdziwniejsze mieszaniny.

Tajemnica złota nie doczekała się swego odkrywcy, a ludzie zrozumieli, że inna droga prowadzi do bogactwa: nie przez wydzieranie naturze praw, niemożliwych do poznania, lecz przez poszukiwanie szczęścia, które staje na drodze każdego człowieka, chociaż jeden, jedyny raz w życiu.

Nowoczesny alchemik, to gracz na loterji: nabywa los w centrali kolektury J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154 i wie, że nie on idzie do złota, lecz złoto do niego, bo W o l a n o w wzbogaca. — Konto P. K. O, 18814.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

ASYSTENCI INSPEKCYJNI

Minister Opieki Społecznej wydał rozporządzenie, powołujące w szeregu okręgów inspekcji pracy asystentów inspekcyjnych oraz instrukcję o trybie powoływania i zakresie działania tych asystentów.

Asystenci powołani zostali w ogólnej liczbie 16. M. in. **w Wilnie będzie jeden asystent.**

Asystent jest organem pomocniczym inspekcji pracy, a w szczególności jest organem pomocniczym w czynnościach związanych z nadzorem nad przestrzeganiem przepisów ochrony pracy. Poza tem asystenci będą wizytowali zakłady, sprawdzali wykonywanie przepisów i t. d.

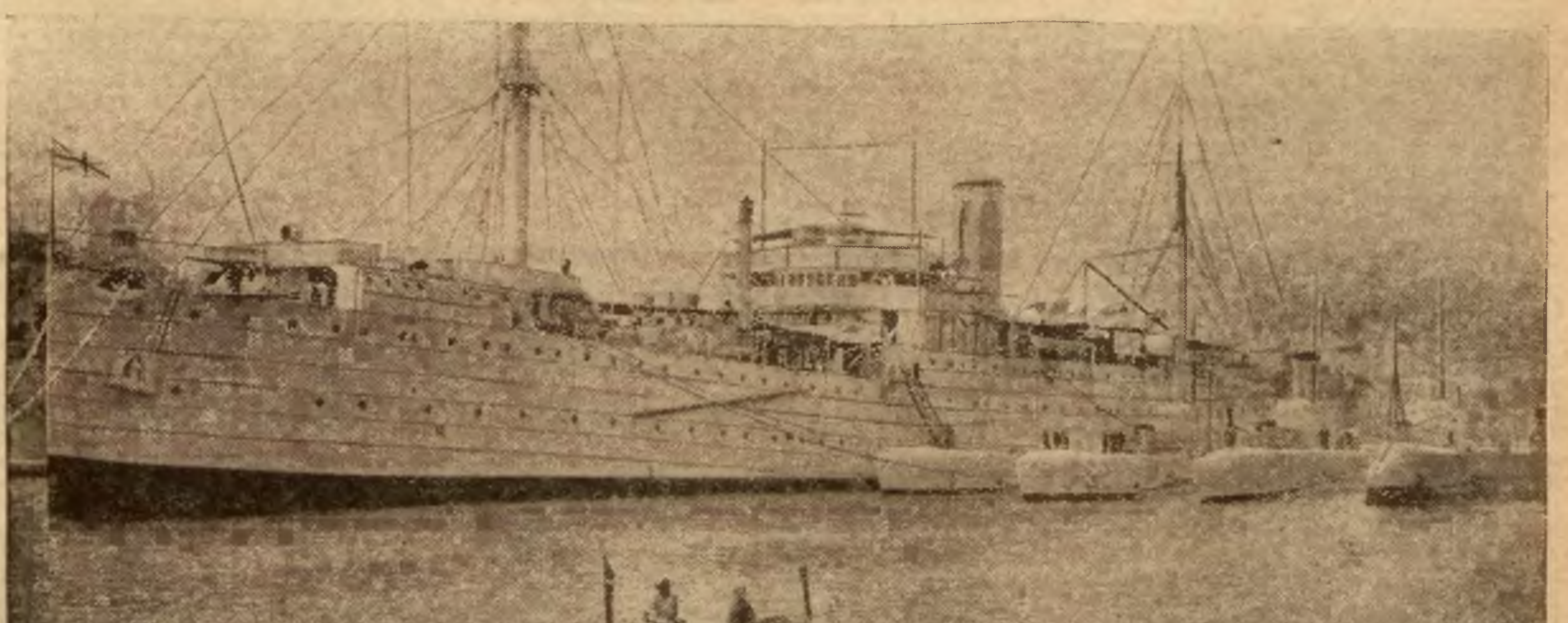
Przemysłowcy brytyjscy przybędą do Warszawy

3 listopada przybywa do Warszawy delegacja przemysłowców brytyjskich, która ma nawiązać bliższy kontakt ze sferami przemysłowemi polskiemi.

W straży granicznej niema wolnych miejsc

Komenda straży granicznej informuje nas, że spowodu braku wolnych miejsc wstrzymała na czas nieograniczony wszelkie przyjęcia do służby straży granicznej.

Zbrojenia Anglji na morzu



Ciekawe zdjęcie z portu wojennego w Malcie, głównym ośrodku koncentracyjnym angielskich sił morskich na morzu Śródziemnem: okręt „Cyclops“, który mieści w sobie 6 łodzi podwodnych, spuszcza je na wodę w wypadku potrzeby i spowrotem zabiera na pokład po wykonaniu zadania. Obok okrętu — owe 6 łodzi podwodnych: „Oberon“, „Otway“, „Oxley“, „Regent“, „Regulus“ i „Rover“.

Marszałkowie Sejmu i Senatu złożyli sprawozdanie P. Prezydentowi R. P.

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent R. P. przyjął dziś przed południem marszałka Senatu p. Al. Pystora oraz marszałka Sejmu p. Stanisława Cara, którzy złożyli Panu Prezydentowi sprawozdanie z przebiegu i wyniku prac nadzwyczajnych sesyj izb ustawodawczych.

O godz. 12 Pan Pezydent przyjął pana premjera Walerego Sławka.

Wizyty marszałków Sejmu i Senatu

WARSZAWA, (Pat). Generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz Smigły przyjął w dniu dzisiejszym marszałka Senatu Prystora i marszałka Sejmu Cara, którzy złożyli p. generalnemu inspektorowi sił zbrojnych wizytę z okazji objęcia swych funkcyj.

WARSZAWA. (Pat). PP. marszałkowie Sejmu i Senatu złożyli w dniu dzisiejszym wizyty p. prezesowi rady ministrów Waleremu Sławkowi.

WARSZAWA. (Pat). PP. Marszałkowie Sejmu i Senatu złożyli w dniu dzisiejszym wizytę ks. Kardynałowi Kakowskiemu.

Wybór dzieł Marszałka po francusku

PARYŻ, (Pat). „Journal des Debats“ zamieszcza przedmowę majora J. A Teslara do wyboru dzieł Marszałka Piłsudskiego, który ukaże się w najbliższych dniach na półkach księgarskich. Książka zawierać będzie w jednym tomie wybór pism Marszałka p. t. francuskim „Joseph Piłsudski — *du revolutionnaire au chef d'Etat*“. Przekładu dokonali ppłk. Jeze i mjr Teslar.

Zaludnienie we Francji wciąż się zmniejsza

PARYŻ, (PAT). — W ciągu drugiego kwartału br., jak wynika z ogłoszonych danych statystycznych, urodziło się we Francji 164.680 dzieci, podczas gdy ogólna liczba zgonów wyniosła 164,156. Nadwyżka liczby urodzin nad zgonami wynosi więc 524.

Pomimo to statystyka pierwszych 6 miesięcy br. wykazuje **poważną nadwyżkę liczby zgonów nad cyfrą urodzin**, która wyraża się w liczbie **32,932.**

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Holandja 359.20—360.10—358.30. Londyn 26.04 — 26.17 — 25.31; Nowy Jork 5,31 7/8 — 5,34 7/8 — 5.28 7/8; — 35,10 Szwajcarja 173.10 — 173.58 — 172.67. Tendencja niejednolita.

Nowe szczegóły w sprawie Łukszy

Wielki reportaż w „Kurjerze Porannym“

W dwóch ostatnich numerach (z 6 i 7 bm.) „Kurjer Poranny“, który w swoim czasie pierwszy poruszył sprawę Łukszy, zamieścił wielkich rozmiarów reportaż, pióra swego wileńskiego korespondenta red. B. W. Święcickiego, dający wiele nowych, nieznanych szczegółów tej głośnej dziś sprawy.

Przedewszystkiem autor daje wyczerpującą odpowiedź na pytanie „**Kim był i z jakiego środowiska wyszedł Kazis Łuksza?**“

Zebrany materjał dowodowy wykazuje, iż Łuksza będąc ongiś czynnym działaczem, uznanej po przewrocie Waldemarasa w grudniu 1927 r. za nielegalną organizacji eserowskiej „Auszrininkaj“ — miał podstawę do ucieczki z Litwy przed grożącym mu sądem wojennym w Kownie.

Skolei znajduje się obszerny ustęp obrazujący co robił w Królewcu i w Wilnie wysiedlony Łuksza.

Okazuje się, iż w roku 1933 Łukszy groziło wysiedlenie do Litwy z terytorjum niemieckiego — i był nawet już aresztowany wespół z wysiedlonym wówczas eserowcem Janem Łukaszewiczem, skazanym następnie przez wojenny sąd kowieński na 6 lat ciężkiego więzienia. Podczas procesu Łukaszewicza — ciężar winy sąd przerzucił zaocznie na Łukszę, któremu w większym jeszcze stopniu inkryminowano działanie na obczyźnie na szkodę państwa litewskiego.

Tam w Królewcu w porę zdołali uratować Łukszę od nieszczęścia przyjaciele, poczem Łuksza legalnie przybył do Polski, zatrzymując się u rodziny w Grodnie i Druskienikach, a następnie dopiero zainstalował się w Wilnie, gdze otrzymał pracę naukową w referacie ekonomicznym Instytutu Naukowo — Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie.

„Łuksza zaczął żyć niemalże wyłącznie myślą splacenia długów wdzięczności, pozostającym w nędzy po drugiej stronie granicy matce i siostrze, które dzięki niemu straciły środki egzystencji“.

„Z domku matki w Lejpunach wyprowadził się pod naciskiem sfer nacjonalistycznych urząd pocztowy, siostrę zaś władze szkolne pozbawiły posady nauczycielki“.

CO ŁUKSZA ROBIŁ W WILNIE?

W drodze wywiadów u różnych osób red. Święcicki ustalił co następuje:

„Cały niemalże dzień od 9 rano do 9 wieczór spędzał w Instytucie, a skolei nieraz do późnej nocy ślęczał nad książkami w kąciku wspólnego pokoju u swych przyjaciół przy ul. Kalwaryjskiej 1, lub w odnajmowanym (w ciągu kilku miesięcy zimowych, gdy pracy mu przybyło) pokoiku od adw. Chila przy ul. Zawalnej 10.

Na własną rękę znajomości nie zawierał, zadawalniając się temi, jakie miał już Jurkutajtis i jego współtowarzyszka. Wśród tych znajomych sublokatorów wspólnego pokoju przy ul. Kalwaryjskiej 1 byli m. in. starej daty eserowcy żydowscy: prezes Żydowskiego Instytutu Naukowego Misza Szeir, sędziwy weteran eserowski Gierszon Małaszkiewicz, mający za sobą za rok 1905 sześcioletni pobyt na Syberji, niejaki Trompiański i emigrant litewski, stolarz z warsztatów kolejowych, Wincenty Ulewicz. Jednem słowem, ludzie żyjący przeszłością i marzeniami o tem, co było w młodości górnej i chmurnej.

Najczęściej odwiedzał młodych eserowców litewskich — (Jurkutajtisa i Łukszę) staruszek Małaszkiewicz. Szur i Trompiański byli tam, coś dwa, a może i trzy razy. Krótko i węzłowato: żaden z nich od czasu Odrodzenia Polski nie wszedł w kolizję z prawem, żaden z nich dla organów bezpieczeństwa nie mógł być „osobnikiem podejrzanej konduity politycznej, bo dawno z politycznego obiegu wyszedł“.

„O CO JESZCZE POSĄDZANO ŁUKSZĘ?“

Po skomentowaniu w ostrych argumentach zarzutu o konszachtach z „brodatymi Żydami“ autor reportażu przytacza dowody na inny jeszcze bardziej nie wytrzymujący krytyki zarzut o rzekomych koszachtach Łukszy z komunistami:

Sublokatorka wspólnego mieszkania przy ul. Kalwaryjskiej, w którem najwięcej poza Instytutem przebywał w czasie swego pobytu ro cznego w Wilnie Kazimierz Łuksza, p. Tyla Tyktynówna jest wychowawczynią w jednym z opiekuńczych zakładó wżydowskich dla sierot. Czasami dzieci tego znanego dobrze władzom zakładu odwiedzały swą opiekunkę.

— Także to mówiono, proszę pana — słyszę z paru stron, — że to „przychodzą pioniery z żydowskiego komsomołu“. Dosłownie! P. Tyktynówna mówi mi szczerze, iż ten zarzut jest również jej znany. Kto go stawiał, obojętne — nieprawdaż?

— A czy Łuksza interesował się wizytami tych dzieci? — Proszę pana, przecież one przychodzą najczęściej wśród dnia, gdy Łuksza pracował w Instytucie. Dziś trudno o tem mówić, niektóre z dzieci może i kiedy zastał, a napewno już zetknął się z niemi, gdy bawił krótko w roku ubiegłym u p. Jurkutajtisa na letnisku w Wołokumpji, gdzie w lecie z reguły z ramienia zakładu z dziatwą przebywam. Poza dziatwą odwiedzają mnie koleżanki, jak, ja żydówki, jedna lekarka, parę b. koleżanek ze szkoły i obecnych z pracy w zakładzie.

Zajmijmy się skolei choć w dwóch słowach równie „podejrzanymi“ kontaktami Łukszy w czasie, gdy był sublokatorem adwokata Chila przy ul. Zawalnej 10. Z gospodarzem bliższych stosunków nie miał. Do p Chila, jako adwokata występującego często w procesach politycznych, przychodzili różni klijenci. Czyż tego nie wolno, jeśli procesujący się, czy oskarżeni chodzą po wolności? Zresztą, czyż to wszystko nie są wręcz niemądre wymysły szczególnie dla funkcjonarjuszów policji, którzy winni się orjentować, że Łuksza, będąc eserowcem zajmował wobec komunistów stanowisko wrogie. Jaki był jego stosunek do komunistów, może zaświadczyć conajmniej z dziesiątek ludzi, nie stojących pod żadnemi zarzutami, z Instytutu N. B. E. W.

Dalej autor stwierdza:

Co tu dużo mówić, z toku sprawy Łukszy okazało się, że czynniki, w których ręku był jego los, od których decyzji zależało, czy ma pozostać w Polsce.. nie znały jego sprawy.

Mimo to wszystko ze strony urzędowej słyszy się kategoryczne twierdzenie: „wszystko odbyło się formalnie“. Winowajców nieszczęścia młodego człowieka niema!

Tytuł całego reportażu w „Kurjerze Porannym brzmi: „**Sprawy Łukszy nie wolno utopić w milczeniu! Winni muszą ponieść karę!**“

Ciągnienie 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej

W sali konferencyjnej skarbu odbył się 1 dzień ciągnienia drugiej serji 3 proc. pożyczki inwestycyjnej, wylosowano premje następujące: (1-sza liczba oznacza Nr. serji, 2-ga Nr. obligacji):

Główna premja 500.000 złotych — 18913 4; 125.000 zł. — 4905 9; 50.000 zł. — 8260 31; 50.000 zł. — 15399 2; 25.000 zł. — 4390 30; 25.000 zł. — 13547 35. po 10.000 zł. — 1670 12; 3128 32; 40001 03; 4012 47; 5554 13; 5632 22; 7943 31; 11970 10; 12317 13; 13537 46; 18056 14; 21797 47; 21927 45; 33303 19.

Po 5.000 zł. — 91 10 412 41; 1555 36; 1570 21; 1586 15; 17667 30; 3393 11; 3645 47; 4575 17; 4677 16; 4965 28; 5032 27; 5342 50, 5811 19; 6271 28; 7272 47; 7328 03; 8166 5; 8629 29; 9125 07; 9940 23; 10116 34; 10216 48; 10617 35; 10664 41; 10648 26; 11073 17; 11176 46; 12926 46; 13483 28; 14017 16; 14017 26; 14329 43; 15833 06; 15975 33; 16171 46; 16187 21; 16627 28; 16753 40; 16853 45; 16940 27; 17157 06; 19291 5; 19892 6; 20215 44; 20281 36; 20531 22; 20699 29; 22106 34; 22284 49.

Po 2.000 zł. — 64 11; 489 19; 767 05; 1091 8; 1244 33; 1273 19; 1336 07; 1498 16; 1664 47; 1693 01; 1739 42; 2198 40; 2303 37. 2326 41; 2719 19; 2904 02; 3259 01; 3263 21; 3282 26; 3207 42; 3363 11; 3377 22; 3390 43; 3625 21; 3739 19; 3863 43; 3908 19; 4031 41; 4095 08; 4275 31; 4263 07; 4358 21; 4568 22; 4652 11; 4735 08; 4768 43; 5391 01; 5476 24; 5929 40; 6015 05; 6130 22; 6415 02; 7181 33; 7433 37; 7653 48; 7669 31; 7671 13; 7703 48; 7760 26; 8168 12; 8348 37; 8543 41; 8573 01; 8742 48; 88804 26; 88804 40; 8802 42; 9362 26; 9418 25; 9575 22; 9687 01; 101116 42; 10292 46; 10297 04; 10368 24; 10435 33; 10636 31; 10621 01; 10679 40; 10812 01; 11081 37; 11106 42; 11144 21; 11318 25; 11785 8; 11970 24; 12342 19; 12384 31; 12390 42; 12463 04; 12486 19; 12539 40; 12539 47; 1805 42; 12941 48; 13402 21; 13569 40; 13827 25; 14080 04; 14166 02; 14184 07; 14318 24; 14324 07; 14408 02; 14473 46; 14906 40; 14907 40; 15105 11; 5138 46; 15388 40; 15388 40; 15459 19; 16036 40; 16228 19; 16339 31; 16372 40; 16403 02; 17259 37; 17423 22; 17447 01; 17658 12; 17660 05; 17681 33; 17793 01; 17860 41; 17987 05; 17901 8; 18100 04; 18261 33; 18395 42; 18523 40; 18711 46; 18816 47; 18819 01; 18856 40; 19302 01; 19380 07; 19548 05; 19603 01; 19696 47; 19836 48; 20283 26; 20298 01; 20358 25; 20553 46; 20550 04; 20629 40; 20878 08; 20924 01; 20945; 01; 21562 08; 21786 8; 21850 43; 21869 08; 22107 40; 22291 25; 22414 41; 22693 24; 22707 8; 22780 11; 22847 47.

Dalsze numery wygranych podamy.

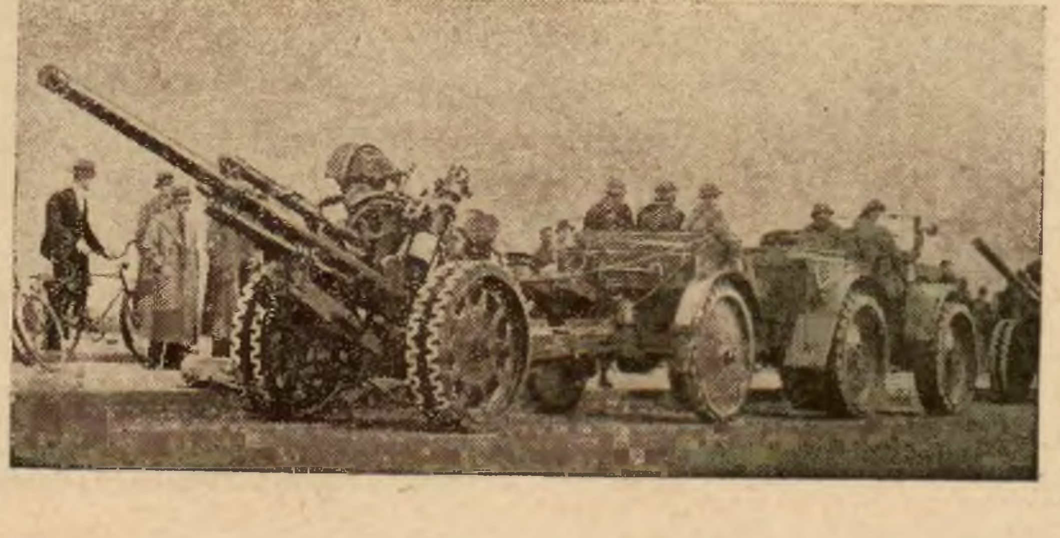
Film jako pomoc naukowa w szkołach

Ministerstwo Oświaty poświęciło w ostatnich czasach szczególniejszą uwagę sprawom filmowym, ustanawiając w tym celu specjalny referat filmowy przy wydziale sztuki. Referat ten skupia wszystkie sprawy filmowe, wchodzące w zakres kompetencji ministerstwa oświaty, dotyczącej filmu zarówno jako dzieła sztuki, jak i jako, poważnego czynnika oświaty szkolnej i pozaszkolnej.

Cenzurę filmów dla młodzieży oraz ocenę filmów ze stanowiska ich wartości artystycznej i kształcącej wykonywali dotąd wyłącznie urzędnicy ministerstwa oświaty. Obecnie w myśl nowej instrukcji ministra oświaty o sposobie przeprowadzania oceny filmów pod względem ich wartości artystycznej i kształcącej, funkcję tę powierzono osobnej komisji oceny filmów, w skład której obok urzędników ministerstwa oświaty wchodzą również osoby, powołane przez ministra oświaty z poza ministerstwa. W ten sposób uczyniono zadość podnoszonemu wielokrotnie życzeniu uwzględnienia czynnika obywatelskiego w cenzurze filmów dla młodzieży oraz w ocenie filmów pod względem wartości artystycznej i kształcącej.

Równocześnie ministerstwo oświaty rozpoczęło systematyczną akcję w kierunku zastosowania filmu jako pomocy naukowej w szkołach. W tym celu zakupionych zostało 50 aparatów kinematograficznych, które obsługiwać będą narazie 150 gimnazjów ogólnokształcących, po czem akcja ta objąć ma stopniowo także inne szkoły. W związku z tem Pol. Ag. Tel. przygotowuje pod kierunkiem ministerstwa oświaty a w szczególności nowoustanowionej komisji do badania filmów szkolnych, specjalną kinematykę, dostosowaną do obowiązujących programów dla poszczególnych klas i przedmiotów nauczania. Akcja ta wejdzie już w najbliższym czasie w życie, wprowadzając do szkoły czynnik, który niewątpliwie przyczyni się poważnie do dalszego ożywienia i upraktycznienia nauki w nowej szkole polskiej.

Szwedzka artylerja przeciwlotnicza na manewrach



Na marginesie

Magistrackie „strachy na wróble“

Optymiści, czyli poprostu pogodzeni z losem, sieją aktualnemi „prawdami“ w rodzaju „kryzys nauczył oszczędzać, pokazał wartość złotówki“ i t. p.

Istotnie posiadacz złotówki w kieszeni czuje się raźniej, niż gdyby jej nie miał. Z takim kapitałem zakładowym — zdawałoby się — można spokojnie pojść na spacer, nie obawiając się t. zw. nieprzewidzianych wydatków, oczywiście z serji mniejszych. Można nawet udać się w stronę placu Łukiskiego...

Każdy medal ma jednak dwie strony, a więc i ta pewność złotówkowa też!

Pogawędka ze spotkanym znajomym, kiedy to każdy „się spieszy“, gdzież ma się odbywać jeśli nie w punkcie centralnym — pośrodku chodnika. Taki dyskurs może trwać godzinę i jest rozkoszą tanią, tak tanią, że aż prawie darmową. Prawie, bo z za rogu pustej ulicy nagle wypływa granatowy mundur. Rozpoczyna się pogawędka we troje, ale tym razem już i znacznie krótsza: mandat karny — złotówka za tamowanie ruchu.

Okazuje się, że przechodzeń uliczy nie może oddać się całkowitemu błogostanowi.

Wiadomości notorycznego łazęgi nie mogą się ograniczać tylko do sprytnego unikania pojazdów — ponadto należy rozumieć się na znakach magistrackich, omijać tyczki, patyczki i groble. Trudno, trzeba odnieść się z czcią do poczynań miejskich i okazać poszanowanie terenom zagrożonym i zagrodzonym — choćby się miało nadłożyć przez to drogi lub cofnąć wstecz.

Czy to doprawdy tak uciążliwe?

Nie tak dawno prowadzono prace na ul. Wileńskiej. W mieszkańcach panowała radość, a w powietrzu drażniący odorek.

Na rogu Poznańskiej ustawiono poprzeczkę —„przejazd wzbroniony“. Przedsiębiorcze „zwoszczyki“ znalazły i na to radę, kierowały konie naokoło przez chodnik ku przerażeniu przechodniów.

Względnie uczciwsi, a może tylko mniej odważni, okazali się kmiotkowie na wiejskich furmankach. Powolnie złazili z siedzenia, zdejmowali deskę, zagradzającą przejazd, przeprowadzali szkapę — i znów zakładali deskę.

Przechodnie, którym kiedyś zdarzało się zapłacić złotówkę za „tamowanie ruchu“ — wyglądali z tęsknotą policjanta — nie zjawiał się. Nie widać było także ani jednego stróża miejskiego.

Tyki i zagrody okazują się przysłowiowym strachem na wróble. **amik.**

—[o]—

Z życia białoruskiego

— **Białoruski biuletyn po polsku.** Odbyło się niedawno posiedzenie Białoruskiego Narodowego Komitetu, na którem m. in. powzięto uchwałę, by przystąpić w najbliższym czasie do wydawania perjodycznego informacyjnego biuletynu po polsku, celem informowania szerszych kół społeczeństwa polskiego o życiu białoruskiem.

— **Odczyt o białoruskiej muzykologji.** — W piątek 11 b.m. w sali Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury (Zawalna 1—1) odbędzie się odczyt p. t. „Białoruska muzykologja“, który wygłosi M. Pieciukiewicz. Początek o godz. 7 wiecz.

— **Białoruska pieśń ludowa.** Kierownik wileńskiego białoruskiego chóru p. Szyrma i w tym roku zebrał 70 nowych powieści ludowych z różnych okolic kraju. Harmonizuje je obecnie znany kompozytor Hreczaninow.

— **Zaproszenie Białorusinów na międzynarodową wystawę sztuk pięknych.** Zw. białoruskich sowieckich artystów otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie sztuk pięknych, która organizuje się w Paryżu w roku 1937. Związek biał. artystów zaproszenie to przyjął. (cz).

Inauguracja sądu inwalidzkiego

WARSZAWA, (Pat). Dnia 5 października 1935 r. o godz. 12 w gmachu Najwyższego Trybunału Administracyjnego w obecności pierwszego prezesa, prezesów i sędziów Najwyższego Trybunału Administracyjnego odbyła się uroczysta inauguracja inwalidzkiego sądu administracyjnego, powołanego do życia ustawą z dnia 26 marca 1935 r., połączona z odebraniem przyrzeczenia służbowego od ławników sądu inwalidzkiego.

Kurjer Radjowy

Muzyka w bieżącym tygodniu

Nieraz się dziwnie przedstawiają i stają się prawie niepojętemi koleje losu kompozytorów o wyjątkowym talencie niemal zupełnie nie uznawanych za życia, wysoko cenionych przez pokolenia późniejsze. Dzieła takich dwóch po krzywdzonych przez współczesnych usłyszymy we

Wtorek 8. X o godz. 17.15 nadaje Rozgłośnia Wileńska, na płytach: Obrazki z wystawy Mussorgskiego, kompozytora rosyjskiego, niepospolicie oryginalnego, przez długie lata nieznanego. Pomimo bardzo małej wiedzy fachowej, świeżością swej koncepcji muzycznej wywyrł znamienny wpływ na Debussy'ego i całą muzykę nowoczesną. Audycję poprzedzi słowo wstępne prof. T. Szeligowskiego.

Tegoż dnia o godz. 20.10 koncert symfoniczny, pod dyr. Z. Latorzewskiego; transmitowany z Poznania, zaznajomi radjosłuchaczy z IV-tą symfonją romantyczną Ant. Brucknera, jednego z najwybitniejszych, za życia zapoznanych, kompozytorów XIX w., w fazie największej wybujałości romantyzmu muzycznego. Treścią symfonji jest piękno lasu pełne podniosłości, dające ucieczkę i ukojenie smutków i bolów życia. Ciszę i spokój przerywa tylko epizod wesołego polowania, potem las znowu pozostaje w swej majestatycznej wspaniałości i spokoju. Pięknem dopełnieniem programu będzie koncert wiolonczelowy Rob. Schumanna, doskonały wyraz niepokoju wewnętrznego, przeważającego w ostatnim okresie twórczości jego. Wykonawcą będzie słynny wiolonczelista włoski Enrico Mainardi, jeden z najwybitniejszych artystów współczesnych.

Środa 9. X przyniesie o godz. 16.20 recital skrzypcowy Jadwigi Matjasiak-Klechniowskiej z urozmaiconym programem, a także koncert solistów o godz. 18-ej poświęcony utworom Schuberta, którego pieśni wykona Halina Leska, a drobne utwory i część ostatnią sonaty wiolonczelowej odegra Zofja Adamska.

VI-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina", z tekstem objaśniającym prof. U. J. W. Z. Jachimeckiego, będzie punktem kulminacyjnym produkcyj muzycznych dnia, co nastąpi o godz. 21-ej. Jakkolwiek Trio—g—moll op. 8 nie wykazuje jeszcze indywidualności kompozytora, dla muzyki polskiej ma wyjątkowe znaczenie, wobec szczupłości naszego dorobku w dziedzinie muzyki kameralnej. Wykonawcami będą: skrzypaczka Irena Dubiska, wiolonczelistka Zofja Adamska i pianista Jerzy Lefeld.

Czwartek 10. X o godz. 13-ej usłyszymy (z płyt): koncert na dwoje skrzypiec d-moll i Preludjum chorałowe J. S. Bacha oraz Symfonję Jana Christ. Bacha.

Znana śpiewaczka wileńska Hel. Dal wykona o godz. 18.40 wiązankę pieśni.

W cyklu „Nasze pieśni" o godz. 21.35 usłyszymy utwory polskie, w wykonaniu mezzosopranistki Marji Rońskiej.

Na szczególną uwagę zasługuje recital fortepjanowy Egona Petry'ego artysty światowej sławy, który nada o godz. 22-ej rozgłośnia krakowska. Bezpośrednio potem półgodzinny koncert życzeń z rozgłośni wileńskiej.

Piątek 11. X. przyniesie o godz. 17,20 koncert solistów z bardzo urozmaiconym programem, który wykonają: Fel. Krysiewiczowa — Perkowska (śpiew) z Torunia i Janusz Sotowski (skrzypce) z Warszawy. Kraków nadaje o godz. 18.00 kwintet op. 18 na instrumenty smyczkowe Mendelssohna — Bartholdy'ego, bardzo rzadko teraz grywany.

Sobota 12. X. przyniesie o godz. 12.15 koncert ork. kameralnej pod dyr. S. Czosnowskiego z programem muzyki popularnej. O godz. 16.15 utwory klasyczne na skrzypce wykona Anita Romanowska — Radzka, z akomp. prof. Ursztejna.

Niedziela 13. X. przedstawi o godz. 16.15 nowy zespół instrumentów dętych pod nazwą „Polska Fanfara", w składzie ośmiu instrumentów, prowadzony przez Aleksandra Sielskiego.

Stanisław Niedzielski, pianista coraz bardziej rozgłośną cieszy się sławą, wystąpi o g. 18,00 przed mikrofonem w Toruniu. Niedzielny koncert symfoniczny o godz. 20.00 z udziałem śpiewaczki koloraturowej Heleny Karnickiej, nosi po części charakter bohaterski i odbędzie się pod dyr. J. Oziminskiego.

Poniedziałek 14. X. daje o godz. 16.15 recital polskiej śpiewaczki Zofji Temnickiej o bardzo bogatym i wartościowym programie.

Niezaprzeczenie zainteresuje bardzo wielu audycja radjowa o godz. 18.00, w której znani pianiści: J. Rosenbaum i J. Sulikowski wykonają suitę na dwa fortepiany Rachmaninowa o specjalnie pięknym walcu, części drugiej tej świetnej kompozycji mistrza rosyjskiego.

Dż.-Em.

Radjo łączy światy — brata miasta i chaty
Hasłem niechaj będzie — radjo słyszeć wszędzie

Wielki cykl odczytów radjowych „Dyskutujmy"

Dnia 16 października Polskie Radjo rozpoczyna wielki cykl odczytowy p. t. „Dyskutujmy". Odczyty te pomyślane są celem rozwoju i podniesienia kultury naszego życia towarzyskiego przez dostarczenie słuchaczom radja pierwszorzędnego i ciekawego materjału dyskusyjnego.

Cykl dzieli się na pewne grupy tematowe, które obejmują po kilka odczytów.

Program cyklu przedstawia się następująco:

We środę dnia 16 października o godz. 17-ej — pogadankę wstępną p. t. „Nasze zebrania dyskusyjne" — wygłosi red. Emilja Grocholska. Następna pogadanka wygłoszona zostanie przez prof. Władysława Witwickiego dnia 2[illegible] października i poświęcona będzie technice dyskutowania. Te dwie pogadanki są niejako wprowadzeniem do dyskusyj na temat odczytów radjowych.

Trzy dalsze odczyty obejmą cykl zagadnień p. t. „Człowiek w społeczeństwie". Wygłaszać je będzie popularny i ceniony prelegent, ukrywający się pod pseudonimem „Stary Doktór".

Dnia 30 października nadany będzie odczyt p. t. „Szary człowiek", zaś dnia 6 listopada — odczyt p. t. „Ciężki człowiek".

Jaki ma być odbiornik?

Radjotechniczny przemysł krajowy produkuje rocznie dziesiątki tysięcy odbiorników, które nietylko swym wyglądem zewnętrznym, lecz i jakością odbioru mogą zadowolić nieprzeciętne wymagania radjosłuchaczy. Wśród najbardziej nowoczesnych odbiorników istnieje w sprzedaży duża ilość bezwartościowego sprzętu radjowego. Dlatego, kto zamierza nabyć odbiornik powinien zapoznać się z prostemi sposobami odróżniania dobrego radjoaparatu od najgorszej tandety, jakiej nie brak na rynku krajowym. Trafny wybór odbiornika nie wymaga nawet podstawowych wiadomości teoretycznych i praktycznych z dziedziny radjotechniki. Wystarczy tylko zapoznać się z kilkoma zasadniczemi własnościami charakteryzującemi każdy odbiornik.

Kto zdecydował się na kupienie odbiornika, ten powinien odrazu określić sprzedawcy, w jakich warunkach ma pracować radjoaparat. Rozróżniamy zasadniczo trzy rodzaje warunków lokalnych, które zależą głównie od terenu, w jakim znajduje się antena odbiorcza. Teren płaski, nie zalesiony, a przytem wilgotny, najbardziej sprzyja dobremu odbiorowi. Znacznie słabszy odbiór otrzymamy w terenie górskim. W miastach, gdzie anteny są osłonięte wysokiemi domami, siła odbioru zmniejsza się nawet o 50%, w porównaniu do wypadku pierwszego. Dlatego na skromnym i tanim aparaciku mieszkańcy wsi odbierają dwa a nawet trzykrotnie więcej stacyj, niż w mieście.

Rodzaj anteny ma również wielki wpływ na dobroć odbioru. Przeważnie wszyscy radjosłuchacze starają się zainstalować antenę na dachu domu, lecz w wielu wypadkach spotykają się z poważnemi trudnościami, zwłaszcza w miastach. Bardzo duża ilość anten na dachu domu często uniemożliwia zainstalowanie nowej anteny. W takim wypadku radjosłuchacze korzystają z t. zw. anten zastępczych (świetlnych, pokojowych i t. p.). Ponieważ odbiór na antenie zastępczej jest conajmniej o 50% słabszy niż na antenie dachowej, przeto w celu skompensowania strat, trzeba siłą rzeczy nabyć aparat silniejszy.

W sprzedaży istnieją dwa zasadnicze typy odbiorników: detektorowe i lampowe. Pierwsze z nich są przeznaczone wyłącznie do odbioru audycyj stacyj lokalnych na słuchawki. Wśród odbiorników lampowych spotykamy najrozmaitsze odmiany, tak pod względem zasilania, jak ilości lamp. Kto posiada w swem mieszkaniu oświetlenie elektryczne, ten powinien nabyć odbiornik zasilany prądem z sieci oświetleniowej. Tylko mieszkańcy wsi i miasteczek muszą korzystać z konieczności z odbiorników zasilanych baterjami.

Aparaty lampowe, zawdzięczając silnemu wzmocnieniu słabiutkich prądów wypromieniowanych przez anteny bardzo oddalonych stacyj nadawczych, umożliwiają odbiór na głośnik nie tylko audycyj krajowych, lecz i zagranicznych. Dobry odbiornik lampowy powinien mieć duży *zasięg*, jaknajwiększą *selektywność* oraz dużą *siłę i czystość* głosu. Mianem zasięgu przyjęto określać zdolność odbiornika do chwytania nietylko silnych lecz i słabych stacyj, oddalonych nawet o tysiące kilometrów. Od wielkości zasięgu odbiornika zależy ilość odbieranych stacyj. Bardzo ważną cechą każdego radjoaparatu jest selektywność, czyli zdolność oddzielania fal zbliżonych długościami.

Odbiornik nieselektywny chwyta jednocześnie kilka stacyj, przez co odbiór jednej stacji jest niemożliwy. Zasięg i selektywność zależą głównie od ilości lamp oraz ilości t. zw. obwodów strojonych. Im więcej odbiornik posiada lamp oraz obwodów strojonych, tem lepszy ma zasięg i selektywność. Ilość obwodów strojonych jest ściśle związana z ilością kondensatorów, osadzonych na wspólnej osi, którą porusza gałka strojeniowa. Siła i czystość odbioru głośnika zależy głównie od mocy (siły) lampy końcowej i dobroci głośnika. Wymienione trzy własności zasadnicze odbiorników, na które kupujący powinien zwrócić specjalną uwagę, decydują o dobroci nabywanego aparatu.

—oOo—

Broszura dla słuchaczy odczytów radjowych

Jak się dowiadujemy, w związku z cyklem odczytów dyskusyjnych, które nadawane będą przez radjo w jesieni i w zimie, Polskie Radjo wyda specjalną broszurę zawierającą tezy odczytów dyskusyjnych, aby ułatwić słuchaczom tych odczytów orjentację w zagadnieniach poruszanych przed mikrofonem.

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

Ostatnia premjera wielkiego teatru wyobraźni była szumnie zapowiadana. Nałkowska, oryginalne słuchowisko wielkiej autorki, ciekawa problematyka, nowa era w historji teatru wyobraźni — wszystko nastroiło górnie, nawet bardzo. Nastawienie to, które podtrzymał niezbyt ścisłemi objaśnieniami p. Zrębowicz, przyczyniło się w wielkiej mierze do rozczarowania, jakiego doznali zebrani na pierwszem publicznem słuchaniu radjoteatru i dyskusji, która się potem odbyła.

Nie przyjmuję słuchowiska (a raczej teatru trudno-wyobrażalnego) Nałkowskiej za dzieło skończone, tem niemniej za otwierające nową erę w twórczości radjowej, jak to wielokrotnie zapowiadano, co również podkreślił p. Zrębowicz. Należałoby może najsamprzód uporać się nieco ze stroną rzemieślniczą słuchowisk, trzebaby wpoić aktorom słuchowisk potrzebę i obowiązek słuchania radja, (Hemar właśnie słucha radja, udowodnił to niejednokrotnie), a potem publicznie dyskutować, wnioski i refleksje poddać konfrontacji z możliwościami. „Noce Teresy" są sztuką teatralną i to o wadliwej fakturze (na co wszyscy zwrócili uwagę), która w radjo odgrywa rolę pierwszorzędną. Nie pomoże talent pisarski, ani nazwisko, gdy się jest nieobeznanym z zasadniczemi postulatami mikrofonu.

Krytyka radjowa, ogniwo pośrednie w łańcuchu nadawczo-odbiorczym, znajdująca się również „in statu nascendi", patrzy zbyt często na pewne produkcje, zwłaszcza te, które są zalążkami albo podwalinami przyszłej sztuki radjowej, jako na coś gotowego, skończonego. Taka pozycja, jest, mam wrażenie, zbyt wygodna i leniwa. W dzisiejszym stanie rzemiosła radjowego (realizacja, montaż) — krytyka winna pomóc wyławiać najtypowsze, najcharakterystyczniejsze, oryginalne i ciekawe dla radja, jako środka sztuki par excellence akustycznej, chwyty, układy, momenty, zestawienia i t. d. Wtedy „Noce Teresy" nie zaczynałyby nowej ery, pozostając tylko okazem jednego z etapów pracy, odrobionej już przed pięciu conajmniej laty.

Jeśli słuchowisko (nazwa ta dość wiernie i ściśle oddaje właściwy sens tego nowego rodzaju tworzącej się sztuki) wyszło od teatru— to, choćby przez porównanie z filmem, dziwić się temu nie należy. Jeśli jednak do teatru zawraca (a podkreślają to drobne napozór sprawy: określenie „teatr wyobraźni", zapowiedź speakerów „podnosimy kurtynę" i t. p.) — rzeczą krytyki jest wyłamać błędne koło.

* * *

W lokalnym zasięgu — szereg audycyj słownych, przeważnie pogadanek, albo odczytów. Poziom ogólny zadawalający.

Duży ruch zato w muzyce. Duży o tyle, że zróżniczkowany i ciekawy w efekcie mikrofonowym.

Na pierwszy ogień p. Stanisław Szpinalski. Grał Bacha. Ten „Menuet" pod palcami p. Szpinalskiego, to klucz do zagadnień filozofji muzyki, wprowadzenie w sferę spraw istotnych dla ducha muzyki. Haydna Sonata znów — to snop światła na inną epokę. Zamiast zagadkowości — prostota surowego wyrazu klasycznego „La plus que lente" Debussy'ego — to obraz zlekka zamglony. Doskonale uzupełnia się to, jakimś obrazem impresjonistycznym — wirująca, powolna tępota. Wreszcie Lecuona — feerja rytmów i bajecznie kolorowych rakiet.

Trudno niekiedy obejść się bez superlatywów, które narzucają się same, by określić grę p. Szpinalskiego. Niech jednak zastąpi je stwierdzenie, że z wszystkich uczniów Paderewskiego, przedstawia on sobą indywidualność najciekawszą i najtęższą.

Słyszeliśmy przez kwadrans najprawdziwsze tanga hispano-amerykańskie. Jest w nich coś, łagodna przelewność w fakturze fraz poszczególnych, lekkie pływanie melodji na kanwie rytmu, co odrazu inaczej nastraja słuchacza, uderza go. Tego „czegoś" — niema w tangach żadnej innej produkcji. Zespół Stołowa już się winduje na ten poziom, już pozbywa się nałogu czy atawizmu ostrego scinania melodji harmonją. Mam wrażenie, że niezadługo zupełnie pozbędzie się tego.

Występ p. Serafinowicza jest chyba lapsusem programowym. Brak słuchu, fatalna harmonizacja, prymitywne „dobieranie" jednym palcem, ukoronowane czysto grafomańską kompozycją. Więcej nic. Tańsze i lepsze są płyty.

Omawianie, a raczej krótkie wstępy objaśniające do poważnych koncertów z płyt — należy uważać za b. pożyteczną inowację.

Raz natomiast warto uzgodnić pewne zasady w nomenklaturze, zwłaszcza tej z płyt. Jeśli chcemy uniknąć zapowiadania „suity pstrągowej" to unikajmy już takiego spolszczenia, jak Maurycy Chevalier.

Riky.

—[o]—

Wiadomości gospodarcze

Na drodze poprawy sytuacji rolnictwa

Jednym z najtrudniejszych do rozwiązania problemów gospodarczych o skali międzynarodowej było podniesienie cen rolniczych. Wieloletnie wysiłki i zabiegi państw rolniczych, konferencje i zawierane porozumienia nie rozwiązały tego zagadnienia. Olbrzymie zapasy zbóż, powstałe w wyniku corocznych niemal dobrych urodzajów, jak też i z powodu zmniejszenia się konsumcji, ciążyły bezwzględnie nad rynkiem międzynarodowym, spychając wdół ceny płodów rolnych.

W roku bieżącym — po raz pierwszy od kilku lat — zaznaczyła się tendencja odmienna. Zarówno na rynkach **międzynarodowych, jak i polskich ceny** zbóż wyraźnie zwyżkują. W ostatnich dniach tendencja zwyżkowa wzmogła się jeszcze, zwłaszcza na towarowych giełdach amerykańskich, które na wiadomość o rozpoczętej wojnie włosko-abisyńskiej podniosły ceny zboża, wełny, metali, cukru i kauczuku.

Jakież są przyczyny owej ogólnej tendencji zwyżkowej? W roku ubiegłym zbiory na całym świecie nie dopisały, wskutek czego zmniejszyły się wydatnie zapasy zbóż z lat poprzednich. Zapasy pszenicy zmniejszyły się w ciągu r. ub. o blisko 30% i wynosiły w początku tegorocznej kampanji sprzedażnej ok. 137 miljn. kwintali, a więc mniej, niż we wszystkich latach ubiegłych, poczynając od r. 1929. Ponieważ tegoroczny urodzaj pszenicy nie jest większy, a być może okaże się nawet mniejszy, niż zeszłoroczny, **należy liczyć się z dalszem zmniejszeniem tych, i tak już niewielkich rezerw.**

Ogólne zbiory zbóż na półkuli północnej przyniosą w roku bieżącym nie więcej ziarna, niż w roku ubiegłym. Stan ten daje się odczuwać zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Nieco inaczej przedstawia się sytuacja w Europie, gdzie zbiory są lepsze, niż w Ameryce. Mimo to jednak, na podstawie dotychczasowych szacunków, nie można liczyć na duże nadwyżki. Okazało się naprzykład w ostatnich tygodniach, że takie rezerwuary ziarna, jak kraje naddunajskie, nie będą miały w tym roku dużych nadwyżek, a Węgry rozpoczęły nawet import niektórych gatunków zbóż. Międzynarodowy Instytut Rolniczy oblicza, że nadwyżki zbiorów pszenicy w poszczególnych państwach wynoszą na całym świecie od 110 do 130 miljn. kw., a zapotrzebowanie na wywóz do krajów importerskich wynosić będzie od 135 do 145 miljn. kw.

Wszystkie te okoliczności sprawiły, że na rynkach zbożowych poprawił się wybitnie nastrój, powodując tendencję zwyżkową. Posiada ona charakter tem trwalszy, że z **półkuli południowej nadchodzą pesymistyczne wiadomości o stanie tamtejszych zasiewów.** Argentyna i Australja naprzykład będą prawdopodobnie po zbiorach styczniowych dysponowały mniejszemi, niż w zeszłym roku, nadwyżkami wywozowemi.

Tegoroczne **zbiory w Polsce,** według ogłoszonych już prowizorycznych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, wypadną **gorzej od zeszłorocznych.** I tak zbiory pszenicy są o 3,9% gorsze, niż w r. ub., żyto — o 1,3%, jęczmień — o 1.7%, ziemniaki — o 12.2%. Jedynie tylko zbiory owsa zwiększyły się o niecały 1% w porównaniu z r. ub. W stosunku do przeciętnych zbiorów w latach 1930—1934 zbiory w tym roku są również mniejsze. **Jakość ziarna tegorocznego jest gorsza,** niż w roku zeszłym.

Stan zbiorów w Polsce oraz poprawa konjunktury światowej wpłynęły na tendencję zwyżkową na naszym rynku zbożowym. Tendencję tę podtrzymała odpowiednia polityka rządu. Przedewszystkiem powstrzymał zwiększoną podaż jesienną kredyt rejestrowy, przy udzielaniu którego nie ściąga się w tym roku zaległych podatków i rat pożyczkowych. To też cała suma kredytu rejestrowego i zaliczkowego została rozprowadzona wśród rolnictwa. Powstrzymanie nacisku egzekucyjnego na rolników ze strony wierzycieli przez zawieszenie płatności długów dawnych oraz poprzednie uregulowanie zadłużenia długoterminowego państwowego i konwersja rolniczych długów bankowych — pozwoliły rolnictwu w tym roku na racjonalne rozłożenie podaży na całą kampanję sprzedażną. Dzięki temu mocna tendencja na rynkach zbożowych w Polsce utrzymuje się nadal. Charakterystycznym i wielce pocieszającym jest fakt, że **zwyżka cen zboża objęła ostatnio również i rynki województw wschodnich.**

Nie ulega wątpliwości, że mocne nastroje na zagranicznych giełdach a zwłaszcza amerykańskich, nie pozostaną bez wpływu na ceny zbóż w Polsce. Już bowiem w ciągu dwóch dni trwania zwyżki na giełdach amerykańskich, dał się odczuć wpływ tej zwyżki i na rynkach polskich. Podniosła się zarówno cena pszenicy, jak i żyta. Tendencja ta potrwa prawdopodobnie przez dłuższy czas.

Jeżeli obok poprawy cen na zboża uwzględnić również długotrwałą już i dość wysoką zwyżkę cen artykułów hodowlanych, możemy zaryzykować twierdzenie, że **rok bieżący przyniósł pewną poprawę poziomu cen artykułów rolnych,** co nie pozostanie bez wpływu na ogólną poprawę sytuacji gospodarczej rolnictwa.

Azet.

Budowa największego mostu w Ameryce



W San Francisko rozpoczęło budowę olbrzymiego mostu z zatoki Oacland na wyspę Yerba Buena. Most ten, długości 3 klm. zostanie ukończony w drugiej połowie 1936 roku.

Akcja w kierunku gospodarczego wychowania społeczeństwa

Na zebraniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego, które odbyło się dla omówienia wytycznych dla programów liceum ogólnokształcącego pod przewodnictwem ministra W. Jędrzejewicza — inż. Piotr Drzewiecki jako przedstawiciel izb przemysłowo-handlowych zgłosił wniosek o wprowadzenie wykładu o podstawowych współczesnych zagadnieniach gospodarczych, składając jednocześnie konkretny plan tego wykładu. Uzasadniając ten wniosek p. Drzewiecki podkreślił, że izby przemysłowo-handlowe stoją na stanowisku konieczności prowadzenia na wszystkich odcinkach systematycznych akcyj w kierunku wychowania gospodarczego społeczeństwa. Słuszność tego postulatu jest bezsporna wobec znanego faktu, że społeczeństwo polskie, pod względem wyrobienia gospodarczego stoi daleko poza społeczeństwami innych krajów europejskich. Między poziomem wyrobienia gospodarczego społeczeństwa i warunkami postępu ekonomicznego kraju, istnieje ścisły związek i dlatego w naszej sytuacji sprawa ta jest szczególnie ważna.

Izby przemysłowo-handlowe, współdziałając w zakresie realizacji reformy szkolnictwa zawodowego, ten punkt widzenia stale podkreślały i obecnie mogą z uznaniem podnieść, że zarówno organizacja tego działu oświaty, jak i wytyczne programowe, opracowane dla poszczególnych rodzajów szkół, w znacznej mierze uczynią zadość postulatowi gospodarczego nastawienia szkolnictwa zawodowego.

Zdaniem izb przemysłowo-handlowych jest konieczne przyjęcie tej samej zasady jako jednej z podstawowych przy opracowaniu wytycznych dla programów szkół ogólnokształcących, a w szczególności liceów. Absolwenci tych szkół będą kontynuowali swoje studja bądź w kierunkach technicznych, wybitnie wymagających orjentacji w zagadnieniach gospodarczych, bądź w przygotowaniu do zawodu prawniczego, gdzie sprawy te również posiadają pierwszorzędne znaczenie, bądź wreszcie kierować się będą do innych zawodów, może nie związanych bezpośrednio z życiem gospodarczem, lecz — zdaniem samorządu przemysłowo-handlowego — jest konieczne, aby każdy inteligent, bez względu na to jaki zawód wykonywa, posiadał pewne minimum wiedzy gospodarczej.

Udział funduszu pracy w rozbudowie linij komunikacyjnych

W ciągu trzech lat od kwietnia 1933 r. do końca bież. roku budżetowego, t. j. do marca 1936 r. Fundusz Pracy przeznaczył na rozbudowę linji komunikacyjnej w Polsce pokaźny odsetek swoich wpływów w ogólnej wysokości 91.7 milj. zł., w czem 9.6 milj. zł. na rozbudowę kolei żelaznych, 18.3 na drogi wodne i 63.8 milj. zł. na drogi bite.

Na Wystawie Drogowej Fundusz Pracy wystąpił z własnem obszernem stoiskiem, ilustrującem działalność Funduszu Pracy w dziedzinie budownictwa drogowego.

Wśród pism

— **Nr. 40 (105) PIONU** jest niezwykle bogato ilustrowany, nigdzie dotąd niereprodukowanemi zdjęciami kapitana Lepeckiego z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Moszczanicy; pomieszcza dwa nieznane utwory Norwida; posiada 12 stron przy niezmienionej cenie 50 gr., przynosi dodatek radjowy „Sztuka i Antena“ oraz artykuły następujących pisarzy: Skiwski, Hahr, Truchim, Horoszkiewicz, Pawłowski, Sawicki, Elzenberg, Fryde, Sebyła, Zawodziński.

W prenumeracie tygodnik PION kosztuje tylko 38 gr.

F. OLECHNOWICZ 35

Przygody Kaziuka Surwiłły

NAZAJUTRZ.

Znów zbudziliśmy się, szczękając zębami od zimna. Już było zupełnie jasno. Słońce wschodziło na bezchmurnem niebie. Dzień zapowiadał się pogodny. Orjentując się po słońcu, kontynuowaliśmy swoją wędrówkę! Przedłużały nam drogę jeziora i błota, które musieliśmy obchodzić. Spodziewałem się, że dzisiaj musimy dotrzeć do rzeki Ojać, co byłoby dowodem, że posuwamy się w wyznaczonym przezemnie kierunku.

Ubranie nasze już wyschło na naszych grzbietach. Byliśmy jednak straszne brudni, zabłoceni. Pod wieczór pogoda się zepsuła. Niebo pokryło się chmurami. Znów znaleźliśmy dobre miejsce pod jodłą na nocleg. Ogniska nie rozpaliliśmy w obawie, by w razie pogoni, dym nie wskazał miejsca naszego ukrycia.

Co poczniemy, jeżeli jutro nie będzie słońca? Każda stracona minuta, każdy zmarnowany kilometr może zaważyć na naszym losie.

Dziś przeto, pamiętając położenie słońca, wyznaczyłem, gdzie się znajduje zachód i południe.

PRZEZ BAGNA.

Natrafiliśmy na olbrzymie jezioro. Należało go wyminąć. Brzegi bagniste. Ruszyliśmy przez błota w kierunku odległego o kilometr lasu.

Błoto było koloru rdzy, na której miejscami na kępach rosły małe brzózki. Brnęliśmy, chwytając się za owe drzewka. Raptem błoto staje się coraz głębsze już sięga nam po pas. A może zaraz będzie nie tak głębokie? Lecz nie. Widzę, że O-łow wpadł w rdzawą ciecz aż po pachy. Spojrzałem po za siebie. Przeszliśmy już dość duży kawałek błota. Mniejsza część została do przebycia. Czy wracać? Nie! Naprzód, co będzie to będzie, naprzód, do lasu. Brniemy po pas w błocie, wolno się posuwając, już jest coraz głębiej, już mam po szyję... lecz już blisko do suchego miejsca... jeszcze jeden wysiłek... w oczach mi stają czerwone koła ze zmęczenia... rozgarniam błoto rękami... jeszcze chwila... już... i padłem na suchy grunt.

O-łow już przybył tu trochę wcześniej.

Rozebraliśmy się do naga. Zeskrobywaliśmy błoto z ubrania, wykręcaliśmy swe przemoczone łachy. Cukier i pozostały chleb przemoknięte. Z chleba się zrobiła jakaś mokra kasza. Trzeba odrazu wszystko zjeść, by się nie zmarnowało.

W lesie natrafiliśmy na wązką ścieżkę, jest to dowód, że znajdujemy się wpobliżu ludzkich osiedli. Należy się mieć na baczności. Ścieżka szła równolegle jak z jakąś rzeczką. Szliśmy brzegiem. Wtem ujrzeliśmy dwóch chłopów z łopatami, kopiących coś przy rzece. Spotkanie było tak niespodziane, że już było zapóźno myśleć o ukryciu się, należało wprost uciekać, by nie zatrzymano nas. To też rzuciliśmy się do ucieczki. Chłopcy z łopatami pognali za nami. Natrafiliśmy na przekopany kanał. Po drugiej stronie leżał ponad wodą karcz. Skoczyłem nań i byłem wnet na drugiej stronie, lecz O-łowowi noga się poślizgnęła. Usłyszałem poza sobą krzyk:

— Stoj! nie ujdiosz!

Zatrzymałem się w lesie. O-łowa przy mnie nie było. Z towarzyszem stało się nieszczęście. Trzeba iść na pomoc.

W kanale grzęzło dwóch ludzi. O-łow leżał w błocie, a na nim siedział jeden z goniących nas i mocno go przygniatając swym ciężarem, tłukł pięścią po głowie. O-łow uczynił wysiłek, szarpnął się i zmieniwszy pozycję, chwycił swego wroga zębami za rękę. Ten krzyknął przeraźliwie, wypuszczając swą ofiarę. W tej chwili i ja już byłem przy nich... Lecz w tejże samej chwili skoczył do rowu drugi z chłopów, rzucając się ku mnie. W jednej sekundzie zmiarkowałem, że walka będzie nierówna, on — wypoczęty, silny, ja zaś — wygłodzony i wymęczony podróżą. Lecz dla nas to jest walka o życie, dla nich zaś — o nagrodę za złapanie zbiegów. A żeśmy byli zbiegami, mogli łatwo wnioskować z naszego wynędzniałego wyglądu i z naszego zachowania się...

(D. c. n.).

Nowy program nauki religji w szkołach

Ministerstwo W. R. i O. P. ustaliło w porozumieniu z władzami kościelnemi, tekst nowych programów nauki religji rzymsko-katolickiej w publicznych szkołach powszechnych 3-go stopnia i w gimnazjach państwowych z polskim językiem nauczania.

Programy te będą w najbliższym czasie ogłoszone i stopniowo wprowadzane w szkołach, począwszy od roku szkolnego 1936/37. W związku z tem opracowane zostaną nowe podręczniki szkolne nauki religji.

Stan konta w P. K. O. i bankach na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan konta poprzedniego zł. 56.588,22. — Starostwo Grodzkie Wileńskie — 47,69; Starostwo Postawskie — 62,80; Personel naucz. Szkoły Przem. Handl. im. Dmochowskiej w Wilnie — 21.00; KOP. Bataljon „Kraśne“ — 56,30; Oficerowie D-twa Brygady KOP. „Wilno“ 14,20; KOP. Baon „Nowo-Święciany“ — 20,85: Oficerowie i podoficerowie szwadronu KOP. „Nowo-Święciany“ — 13.75; Personel naucz. Filji Białoruskiej Gimn. Państw. im. J. Słowackiego w Wilnie — 20,00; Ognisko Zw. Naucz. Polsk. w Rymkach — 10,75; Urząd Skarb. Akcyz i Monop. Państw w Wilejce — 35,80; Stow. Urzędników Skarb. R. P. w Święcianach — 64,85; ks. arcyb. R. Jałbrzykowski — 10,00; Wacław i Michał Ogińscy w fol. Klemenspol — 10,00; Zarząd Gminy Holszany — 5,79; Zarząd Gminy Ilja — 17,00. Sąd Okręgowy, Wydział Zamiejscowy w Lidzie — 162,50; Mejer Berger, fabryka wód gazowych w Wilnie — 5,00; inż. Józef Łastowski w Wilnie — 100,00; Sąd Grodzki w Krzywiczach — 12,30; Sąd Grodzki w Dziśnie — 5,00; Sąd Grodzki w Duniłowiczach — 10,95; Sąd Grodzki w Ilji — 5.85; Sąd Grodzki w Wasiliszkach — 11,05; Sąd Grodzki w Łużkach — 11.50; Zarząd Miejski w Smorgoniach — 18,70; Urząd Celny w Wilnie — 56,86; Bataljon KOP. „Podświle“ — 322,26; Stow. Urz. Skarbowych w Głębokiem — 86.70.

Stan konta na dzień 7 bm. wynosi złotych 57,837,67.

Podróż inspekcyjna wojewody wileńskiego

W czasie swej podróży inspekcyjnej do powiatu wileńsko-trockiego p. wojewoda Jaszczołt zwiedził przedewszystkiem pogranicze polsko-litewskie.

W Rykontach p. wojewodę powitali szef sztabu brygady KOP. — Wilno kpt. Słowikowski, kierownik placówki kpt. Weychert oraz dowódca kompanji KOP. kpt Michno. Po zwiedzeniu dowództwa kompanji i budowanego przez władze KOP. lokalu szkoły powszechnej w Rykontach p. wojewoda odbył z wymienionymi oficerami KOP. oraz osobami mu towarzyszącemi konferencję, poświęconą sprawom granicznym, poczem udał się do Zawias na strażnicę KOP.

W Nowych Trokach p. wojewoda zwiedził dowództwo bataljonu KOP., powitany przez zastępcę d-cy bataljonu kpt. Storzanowskiego, poczem udał się do magistratu, gdzie spotkali p. wojewodę członkowie magistratu z burmistrzem płk Zajączkowskim na czele. W magistracie p. wojewoda omówił sprawy budżetowe oraz potrzeby najaktualniejsze m. Nowe Troki, a przedewszystkiem poświęcił uwagę sprawie rozwoju turystycznego w Nowych Trokach.

Z magistratu p. wojewoda udał się do zarządu gminy trockiej, gdzie dokonał lustracji gospodarki gminnej.

W Rudziszkach p. wojewoda zwiedził kompanję KOP., powitany przez dowódcę kompanji kpt. Rusztrę. W dowództwie kompanji p. wojewoda omówił z towarzyszącymi mu oficerami KOP., starostą pow. i urzędnikami Urzędu Woj. sprawy związane ze służbą graniczną.

W zarządzie gminy rudziskiej p. wojewoda po zaznajomieniu się z gospodarką gminną, obecny był na odprawie sołtysów gminnych, do których zwrócił się z apelem, aby w swojej służbie państwowej, jako najniższa komórka administracyjna, godnie wypełniali swoje obowiązki wobec państwa i społeczeństwa.

W dalszym ciągu swej podróży inspekcyjnej p. wojewoda zwiedził w gminie olkienickiej kolonję dla umysłowo — chorych we wsi Deksznia, gdzie szczegółowych informacyj udzielił p. wojewodzie dr. Pieskow. Pan wojewoda zaznajomił się z aktualnemi potrzebami kolonji oraz zwiedził lokale, w których mieszkają chorzy. Lokale te, z inicjatywy dr Pieskowa zostały ostatnio odnowione i zapewniają chorym odpowiednie warunki higjeniczne. Po dokonaniu inspekcji gminy w Olkienikach, p. wojewoda udał się do Oran, gdzie przed dowództwem bataljonu KOP. został powitany przez dowódcę bataljonu ppłk. Żabińskiego w otoczeniu wyższych oficerów bataljonu. Po zwiedzeniu dowództwa bataljonu i zaznajomieniu się z warunkami służby granicznej, p. wojewoda omówił z d-cą bataljonu najpilniejsze zagadnienia graniczne, poczem był podejmowany przez ppłk. Żabińskiego śniadaniem w kasynie oficerskiem. Po dokonaniu lustracji zarządu gminy w Oranach, p. wojewoda przez Ejszyszki, Sędków i Jaszuny udał się do Turgiel i Rudomina, gdzie przeprowadził lustrację gospodarki gminnej. W gminie rudomińskiej p. wojewoda specjalnie interesował się sprawami bezpieczeństwa ze względu na podmiejski charakter tej gminy i wydał w tym kierunku odpowiednie zarządzenia.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś,** we wtorek dnia 8 bm. przedostatnie przedstawienie komedji Al. Fredry „DAMY i HUZARY“ — z L. Zielińską w roli uroczej Zosi. Początek o godz. 8 wiecz.

— **Jutro**, w środę dnia 9 bm. o godz. 8 w. po raz ostatni „Damy i Huzary“.

— **Premjera w Teatrze na Pohulance.** — W najbliższych dniach w Teatrze na Pohulance odbędzie się premjera komedji sowieckiej W. Kirszona „CUDOWNY STOP“. Utwór ten odznaczający się brawurowym humorem odznaczony I nagrodą na konkursie dramatycznym Z. S. R. R. w roku ub., jest osnuty na tle życia współczesnej młodzieży rosyjskiej. Reżyser — Wł. Czengery.

— **Wileński Teatr Objazdowy** gra dziś 8 bm. w Baranowiczach — popołudniu „Powrót Posła“ — wieczorem „Ten i tamten“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Dziewczę z Holandji“ — po cenach zniżonych.** — Dziś grana będzie w dalszym ciągu odznaczająca się pięknemi melodjami słynna operetka Kalmana „Dziewczę z Holandji“, która odniosła wielki sukces artystyczny. W roli głównej zbiera zasłużone oklaski I. Romanowska. Pierwszorzędną obsadę sceniczną tworzą: Bestani, Szczawiński, Tatrzański, Zayenda i inni — Efektowne balety i ewolucje z udziałem Martówny i Cieślelskiego urozmaicają to barwne widowisko. Ceny miejsc zniżone.

— **„Nitouche“.** Wkrótce wznowiona będzie pod reżyserją Karola Wyrwicz-Wichrowskiego ogólnie lubiana operetka „Nitouche“ z udziałem niezrównanej interpretatorki roli głównej L. Romanowskiej. Będzie to popularna premjera tej operetki, która ukaże się po cenach propagandowych.

TEATR „REWJA“.

Dziś, powtórzenie wczorajszej premjery pt. „Poradnia alkoholowa“ w wykonaniu czołowych sił zespołu z pp. Gosią Negro, Majskim, Kaczorowskim, Janowskim, Relską, Ostrowskim, Jakszlasem i Żejmówną na czele.

Początek przedstawień o godz. 6 min. 30 i 9-tej.

RADJO
WILNO

WTOREK, dnia 8 października 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6.34: Gimnastyka. 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik poranny; Muzyka; 7.50: Program dzienny; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa: 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południowy; 12.15: Audycja dla szkół; 12.30: Zespół Landowskiego i Pawznera; 13.25: Chwilka dla kobiet; 13.35: Z rynku pracy. 13.35: Muzyka; 14.30—15.15: Przerwa: 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Muzyka operetkowa; 16.00: Skrzynka PKO; 16.15: Koncert wiedeńskiego kwartetu; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: „Trzydziestolecie teorji Einsteina“; 17.15: Koncert; 17.40: Przemówienie wiceministra WR i OP Pierackiego; 17.50: Skrzynka językowa; 18.00: Recital fortepianowy Stelli Dobryszyckiej; 18.30: Program na środę; 18.40: Piosenki w wykonaniu Jerzego Świętochowskiego. 19.00: Co chcielibyśmy usłyszeć? 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiadomości sport. 19.40: Wiadomości sportowe ogólno - polskie; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Pogadanka muzyczna; 20.10: Koncert symfoniczny; Podczas przerwy: Obrazki z Polski Współczesnej; Dziennik wieczorny;22.30: Europa po zniżonej cenie; 22.45: Główne linje powieści sowieckiej; 23.00: Komunikat meteorologiczny 23.05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 9 października 1935 r.

6.30: Pieśń; 6,34: Gimnastyka. 6.50: Muzyka; 7,50: Program dzienny; 7,55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 8,10—11,57: Przerwa; 11.57: Czas; 12,00: Hejnał; 12.03: Dziennik południowy; 12,15: Modne ściegi trykotażowe. 12,30: Wschód w muzyce (płyty); 13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Muzyka popularna (płyty); 14,30—15,15: Przerwa; 15,15: Codzienny odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Koncert Trio Salonowego; 16,00: Jak się zabrać do budowy latawca; 16,20: Recital skrzypcowy; 16,45: Rozmowa — muzyka ze słuchaczami Radja; 17.00: Skrzydlate pióra — felj.; 17,15: Muzyka skandynawska. Koncert; 17,50: Świat się śmieje — (przegląd hum. zagr.); 18.00: Koncert solistów; 18.30: Program na czwartek; 18,40: Arcydzieła dawnej muzyki wielogłosowej (płyty); 19.00: Jesienne tuczenie trzody chlewnej — odczyt; 19.10: Skrzynka ogólna; 19.20: Chwilka społeczna; 19.25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19.50: Reportaż aktualny; 20.00: Muzyka lekka w wyk. ork. T. Seredyńskiego; — 20.40: Obrazki z Polski współczesnej; 20,50: Dziennik wieczorny; 21.00: VI-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina“; 21.35: Harce djablika oratorskiego — szkic lit. 21,50: Zdobycze medycyny; 22.00: Księżniczka i włóczęga — opera kom. Ed. Poldini'ego — osnuta na tle bajki Andersena; 23,00: Kom. met.; 23,,05—23,30: Muzyka taneczna (płyty).

—oOo—

Ogniem i kulą
Niedobrze się dzieje na naszej wsi

Codziennie niemal musimy podawać na tem miejscu okropne relacje o życiu naszej wsi. Krwawe porachunki osobiste, śmiertelne bójki, brato — matko — i ojcobójstwa są na porządku dziennym. Czytelnikowi kroniki kryminalnej nasuwa się nieodparcie wrażenie, że nasza młodzież wiejska nie chadza dziś inaczej na zabawy, jak uzbrojona w „świncówki“ czy „obrezanki“.

Krew na weselach stała się niemal tradycją. Puszczenie „czerwonego koguta“ stało się jednym z „niewinniejszych“ środków regulowania sporów.

Niedobrze jest na naszej wsi. Poniżej podajemy kilka relacyj policyjnych z jednego tylko dnia. Jeżeli się przyjrzeć motywom popełnionych zbrodni, stanie się jasne, że to nie kryzys jest tego stanu rzeczy przyczyną. Nie są to napady rabunkowe, nie są przestępstwa z chęci zysku. Dominuje zemsta. To rozluźniły się hamulce etyczne. Odbywa się jakiś nawrót do prymitywizmu, do stanu dzikości.

Przed działaczami społecznymi staje poważne zadanie. Należy temu przeciwdziałać. Postawić djagnozę tej poważnej i niepokojącej choroby wsi i znaleźć środki zaradcze.

Policja ustaliła, że ciężko ranny w dn. 4 bm. w zaścianku Podworniki, gm. szumskiej, Józef Tomaszewicz, został pobity przez brata, Władysława, który od kilku lat utrzymywał bliższe stosunki z Józefą Tomaszewiczową. Brat usiłował zabić brata i ze szwagierką upozorowali napad rabunkowy. Rzekomo zrabowanego konia znaleziono w pobliskim lesie. Józef Tomaszewicz leży w szpitalu wileńskim. Brata zaś zatrzymano

W dniu 6 bm. o godz. 18 m. 30 we wsi Połukni, w czasie bójki były gajowy Kazimierz Antoniewicz ze wsi Lipniaki, gm. rudzisikej, postrzelił w pierś 30-letniego Aleksandra Szpakowskiego, mieszkańca wsi Połuknia. Rannego po przesłuchaniu odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala nowo-trockiego, Antoniewicza zaś zatrzymano.

W dniu 6 bm. między godz. 16 a 17 Mieczysław Rostowski z Siklaryszek, gm. niemenczyńskiej, na tle zemsty osobistej spalił Alfonsowi Werykowskiemu ze wsi Minkiele, tejże gminy gumno z tegorocznemi zbiorami i dom mieszkalny Po dokonaniu podpalenia Rostowski usiłował zabić siekierą Helenę Werykowską, córkę poszkodowanego. Rostowskiego zatrzymano.

We wsi Danksie, gminy niemenczyńskiej, w dniu 5 bm. o godzinie 23 Monika Rutkowska podpaliła stodołę Aleksandra Pokietara. Stodoła wraz z tegorocznemi zbiorami spaliła się doszczętnie. Straty obliczają na zł. 4000. Rutkowska zamieszkała w kolonji Wytesie, była kochanką Pokietara i zemściła się za wyrzucenie jej. Rutkowską zatrzymano.

W dniu 6 bm. zmarł nagle Paweł Furs, lat 58, mieszkaniec kolonji Siemierzece, gminy hołubickiej pow. dziśnieńskiego. Przyczyny śmierci nie stwierdzono, jednakże ustalono, że zmarły żył w niezgodzie z synem i prowadził z nim procesy sądowe. Z żoną Paweł Furs pozostawał od dłuższego czasu w separacji.

Strzały na ulicy Królewskiej

Wczoraj późno wieczorem na ulicy Królewskiej rozległy się krzyki i nawoływania pomocy. Przechodzący plutonowy Antoni Deszcz w świetle latarni ulicznej spostrzegł jak jakiś osobnik bił chłopca, najprawdopodobniej ucznia.

Plutonowy pośpieszył napadniętemu z pomocą. Na widok interwenjującego wojskowego napastnik porzucił ofiarę i rzucił się do ucieczki. Plutonowy oddał kilka strzałów na postrach czem zmusił napastnika do zatrzymania się.

W komisarjacie stwierdzono, że napastnikiem był niejaki Wacław Strudziński — elektromonter, a napadniętym uczeń szkoły technicznej Wiktor Makarczyk (Kopanica 12).

Makarczyk twierdzi, że nie zna Strudzińskiego i nie rozumie dlaczego został przez niego napadnięty. (c)

Zakrapiana radość kończy się smutkiem

Pragnienia p. Zylberga spełniły się. Otrzymał wiadomość, że żona powiła mu w szpitalu żydowskim synka. Uradowany udał się do knajpy, gdzie poczęstował przyjaciół wódką.

Gdy sam Zylber miał już porządnie w czubie, zerwał się nagle i oświadczył:

— Jadę do szpitala.

Nie pomogły perswazje kolegów, że w takim stanie nie wypada, tem bardziej, że godziny przyjęć już się dawno skończyły.

Po kilku minutach znalazł się w poczekalni szpitala i zwrócił się do dyżurnej lekarki dr. Grudzińskiej, by zezwoliła odwiedzić żonę. Nastąpiła odmowna odpowiedź. Lekarka odrazu zorjentowała się co do stanu Zylbera.

Odmowa wyprowadziła Zylbera z równowagi, rzucił się na lekarkę usiłując ją pobić. W obronie zagrożonej stanął odźwierny, którego Zylber dotkliwie pobił. Ten sam los spotkał felczera oraz innych pracowników szpitala. W czasie awantury pijany wybił w szpitalu kilka szyb.

Po wyładowaniu namiętności Zylber wybiegł na ulicę i odjechał dorożką, zanim przybyła policja. (c)

KRONIKA

Wtorek 8 Październik

Dziś: Pelagji, Brygitty Wd.
Jutro: Djonizego B. W.

Wschód słońca—godz. 5 m. 35
Zachód słońca—godz. 4 m. 38

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; 2) Wysockiego — Wielka 3; 3) Frumkina — Niemiecka 25; 4) Sukc. Augustowskiego — Kijowska 2 Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Wróblewska Teresa; 2) Żeludkow Aleksander; 3) Sieradzka Stanisława; 4) Astromowicz Zbigniew Jan; 5) Citowicz Piotr; 6) Dołgopolenko Tamara; 7) Kopecz Ryszard. 8) Dmochowski Antoni; 9) Sienkiewicz N. N.; 10) Morzolewski Jan Albert.

— **Zaślubiny:** 1) Michałowski Bolesław — Malinowska Olimpja; 2) Masłowski Franciszek — Julydska Jadwiga; 3) Dzierżanowski Norbert — Miakinkowiczówna; 4) Rusiecki Bolesław — Kotowiczówna Janina; 5) Bereski Piotr — Pisarewiczówna Janina.

— **Zgony:** 1) Piorowa Sonia, lat 51; 2) Sikorska Anna, emerytka, lat 73; 3) Modzalewski Leon, lat 36; 4) Zienkiewiczowa Aleksandra, lat 47; 5) Dubowski Hipolit, kolejarz, lat 30; 6) Fiedzińska Anna, lat 32.

PRZYBYLI DO WILNA

— **Do Hotelu Georges'a:** Kuhn Ewa z Rzymu; Kowalski Jerzy, technik z Warszawy; Sigetty Harold z Kopenhagi; hr. Tyszkiewicz Benedykt z Wołożyna.

RZECZY ZGUBIONE — ZNALEZIONE.

W autobusach miejskich znaleziono rękawiczkę męską i parasolkę — do odebrania w Dyrekcji Komunikacji Miejskiej (ul. Jagiellońska 14).

Podczas przeprowadzonej ostatnio przez organa śledcze rewizji zakwestjonowano znaczną ilość kożuchów, burek, sukman itp. ubrań pochodzenia wiejskiego. Rzeczy do rozpoznania i odebrania w 1-ej brygadzie wydziału śledczego (ul. Ś-to Jańska).

ADMINISTRACYJNA.

— **Konfiskata.** Star. Gr. zarządził zajęcie czasopisma **„Przegląd Wileński"** Nr. 18 z datą 8 bm. za zamieszczenie w korespondencji z Kowna inspirowanej wiadomości, że ostatnie rozruchy chłopskie na Litwie wywołane zostały przez czynniki zewnętrzne, polskie.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie** uruchamia w roku 1935/36 następujące kursy wieczorowe: Drogowe, Miernicze, Meljoracyjne, Radjo i Elektrotechniczne oraz dorespondencyjne: budowlane, drogowe i na prawo prowadzenia robót budowlanych. Informacyj udziela Sekretarjat — Wilno, Holendernia 12, gmach Państwowej Szkoły Technicznej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Koła Kolejowe i Kobiece LOPP.** z terenu wileńskiego Okręgu oraz członkowie Zarządu i pracownicy Sekr. Wil. Okr. Kol. LOPP. zebrali dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego 732 zł. 41 gr.; z tego 482 zł. 17 gr. przeznaczono na kopiec w Sowińcu, zaś 250 zł. 24 gr. na budowę pomnika w Wilnie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Środa Literacka.** Jutro odbędzie się uroczyste wręczenie nagrody im. Filomatów Pani Wandzie Dobaczewskiej tegorocznej laureatce. Zrzeszenie literatów zaprasza na tę uroczystość wszystkich swoich członków i stałych gości z rodzinami i znajomymi. Początek o g. 20.

Sygnatura: Km. 717/35.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem, rewiru Głębokie inż. Józef Skowroński mający kancelarję w Głębokiem, ul. Poselska Nr 5 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 października 1935 roku o godz. 14 w maj. Trusy, gminy Dokszyckiej odbędzie się I licytacja ruchomości, należących do Henryka Węcławowicza, składających się z 200 pudów żyta ziarnem, 260 pudów owsa — oszacowanych na łączną sumę 520 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

26 września 1935 r.

Komornik: inż. J. SKOWROŃSKI.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski m. Wilna ogłasza, że na odbytem w dniu 1 października 1935 r. losowaniu I i III obligacyjnych pożyczek miejskich, skonwertowanych w roku 1925, zostały wylosowane następujące obligacje:

1-szej pożyczki obligacyjnej z roku 1901

52 zł. 2, 22, 41, 62, 101, 108. 161, 183, 221, 266, 276, 302, 322, 344, 345, 347, 393, 405, 434, 452, 484, 486, 657, 754, 1212, 1237.

260 zł. 1248, 1364, 1444, 1468, 1482.

520 zł. 1511, 1555, 1584, 1632, 1710, 1783, 1829.

Na ogólną sumę zł. 6.292.—

3-ej pożyczki obligacyjnej z roku 1913.

52 zł. 4, 44, 85, 125, 164, 248, 304, 402, 502, 562, 563, 599.

260 zł. 603, 668, 708, 725, 822.

520 z. 900, 908, 955, 991.

Na ogólną sumę zł. 4.004.—

Przy wskazanych obligacjach powinny być wszystkie kupony począwszy od kuponu na dzień 1 lipca 1936 r.

Spłata wylosowanych obligacyj w ich wartości imiennej będzie dokonywana od dnia 2 stycznia 1936 r. w Kasie Zarządu Miejskiego w Wilne.

Opłaty kuponów od obligacyj powyższych pożyczek dokonywa Kasa Zarządu Miejskiego.

Wiceprezydent m. Wilna
(—) T. NAGURSKI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp.. ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.